

JERZY J. SMOLICZ
Adelajda

POLSKIE RODZINY I AUSTRALIJSKA SZKOŁA: ZDERZENIE WARTOŚCI

Emigracja i osiedlenie się w nowym kraju pociągają za sobą różnorakie problemy, z którymi muszą borykać się tak emigranci, jak i ich dzieci. Należy do nich konfrontacja z odmiennymi niż w kraju rodzinnym wzorami wykształcenia i systemami edukacyjnymi. Zwykle zagadnienia te rozpatrywane są z perspektywy szkolnictwa kraju przyjmującego, kładącego nacisk na integrację nowo przybyłych w ramach lokalnego systemu szkolnego, która ma prowadzić do możliwie pełnej integracji społecznej i kulturowej. Zaproponowane w tym artykule ujęcie – oparte na założeniach socjologii humanistycznej – pokazuje spotkanie polskich rodziców i ich dzieci z australijską szkołą. Zostało ono uchwycone tak, jak je widzą i oceniają sami uczestnicy, jak przedstawia się z ich punktu widzenia, zakorzenionego w kulturze rodzimej, w której wartość wiedzy i nauki zajmuje poczesne miejsce. Wprowadzeniem do tej tematyki jest część pierwsza, pokazująca sytuację kulturową społeczności polskiej w wieloetnicznej Australii.

SPOŁECZNOŚĆ POLSKA W AUSTRALII: TOŻSAMOŚĆ I KULTURA

Chociaż coraz więcej państw charakteryzuje się wieloetnicznym składem ludności, a niektóre z nich świadomie realizują politykę wieloetniczności, wiele krajów wciąż usiłuje ignorować to zagadnienie. Na przykład Niemcy nadal uważają się za kraj nie imigracyjny, z którego osoby nie niemieckiego pocho-

dzenia wcześniej czy później wyjadą¹. Natomiast Australia świadomie przyjęła status kraju imigracyjnego i prowadzi oficjalną politykę niedyskryminacji z powodów rasowych, etnicznych czy religijnych. Z definicji jest przeto wieloetniczna, a można powiedzieć, że była taka już od 1788 r., gdy pierwsi europejscy osadnicy dotarli do jej brzegów. Jednak stwierdzenie to wymaga co najmniej dwóch poprawek. Australia była wieloetniczna nawet przed przybyciem Europejczyków, ponieważ jej tubylcza ludność także była wieloetniczna. Ponadto przez długi okres (prawnie aż do 1967 r.) aborygenów nie przyjmowano w skład społeczeństwa obywatelskiego, inaczej mówiąc – żyli oni poza narodem australijskim. Dziś jednak, w przeciwieństwie do wielu europejskich krajów, państwo australijskie w sferze politycznej dostosowało się do wieloetnicznego charakteru swojego społeczeństwa przez udostępnienie wszystkim swoim mieszkańcom i ich dzieciom przywileju australijskiego obywatelstwa.

Jednakże w dziedzinie kulturalnej i społecznej utrzymują się pewne luki i dlatego sytuacja każdej grupy etnicznej winna być zbadana z dwóch perspektyw. Po pierwsze – czy mniejszości są traktowane sprawiedliwie, a ich członkowie mają równy z innymi dostęp do dóbr i pozycji społecznych. Po drugie – czy zachęca się (a nawet dopuszcza) kultury mniejszości do uczestnictwa w ogólnaustralijskiej kulturze. Tak jak Australia „daje” swoim grupom etnicznym (np. poprzez instytucje państwa opiekuńczego), tak też może od nich w zamian „otrzymywać”; powinna więc chcieć i umieć przyjmować. Myślę tu o takich polach życia społecznego, jak ułatwienie handlu zagranicznego, wzbogacenie kultury, przedsiębiorczość, rozwój technologiczny i twórczość artystyczna.

Australia potrzebuje takiego wkładu ze strony wszystkich obywateli, reprezentujących wszystkie grupy etniczne. Jest to szczególnie ważne zwłaszcza teraz, w obecnym trudnym położeniu ekonomicznym, o którym zwykle wie się mało za granicą. Australia wciąż cieszy się w świecie pozytywnym wizerunkiem, jest postrzegana jako kraj otwartych przestrzeni, sprzyjającego klimatu, wolności, a także dobrobytu. A jednak, nie można ukryć faktu, że coraz bardziej jest ona widziana jako państwo leżące na peryferiach wydarzeń światowych. Europa zajęta sobą, skupia się na budowie Unii Europejskiej i otwarciu na Wschód, ale jedynie w skali własnego kontynentu. (I tak na przykład przy wjeździe do Francji posiadacz paszportu australijskiego musi okazać wizę, natomiast nie potrzebuje jej osoba legitymująca się paszportem polskim.)

Australijskie wysiłki zbliżenia się do Azji wciąż nie znajdują odwzajemnienia. Nie wywołują one zresztą entuzjazmu australijskiego społeczeństwa. Choć obustronne stosunki są w zasadzie zadowolające, zwłaszcza w dziedzinie hand-

¹ J. S m o l i c z, *Kto jest Australijczykiem? Tożsamość kulturowa i wartości rdzenne w społeczeństwie wieloetnicznym*, „Kultura i Społeczeństwo” 36(1992), nr 1.

lu, turystyki, wymiany studentów oraz pomocy dla ubogich krajów, nie geograficzny, lecz kulturowy dystans stanowi wielką przeszkodę. Poza tym australijskie wysiłki zrozumienia i zbadania azjatyckiego „postrzegania kulturowego” pozostają głównie w rękach anglo-celtyckiej elity i niedostatecznie angażują wielkie społeczne i kulturalne zasoby wiedzy Australijczyków pochodzących z Azji, którzy obecnie liczą niemal 5% całego społeczeństwa. To samo zresztą odnosi się do innych nie anglo-sasko-celtyckich grup. Nie chodzi tu o to, że Australia „nie robi wystarczająco dużo dla nich”, lecz o to, że nie mają oni dostatecznej szansy, aby wnieść swój wkład do jej rozwoju. A przecież grupy etniczne, w tym i polska, są niczym kulturowe i społeczne więzy łączące Australię ze światem. Mają one obecnie zasadnicze znaczenie, gdy przesadnie skupiony na sobie nacjonalizm – zwłaszcza jeśli pojęcie australijskiego narodu oparte jest na założeniu jednej dominującej grupy etnicznej – może tylko zwiększyć izolację i osamotnienie Australii w świecie, coraz bardziej odwracającym się w inną stronę.

Gdy weźmiemy pod uwagę społeczność polską w wieloetnicznej Australii, musimy ustalić kryteria przynależności do tej grupy. Nie jest to ani społeczność zasiedlająca własne terytorium, ani nie należy do „widocznych mniejszości”, łatwo identyfikowanych na podstawie cech fizycznych. Jedynym wyraźnym kryterium jest miejsce urodzenia. Biorąc je pod uwagę polska grupa składa się z tych wszystkich, którzy urodzili się w Polsce, lecz wyemigrowali do Australii. Według spisu powszechnego w 1986 r. było 67 691 osób urodzonych w Polsce, o 13,9% więcej niż w 1981 r. Stolicą stanową o największej liczbie osób urodzonych w Polsce było Melbourne. Ponad połowa członków tej grupy przekroczyła 54 rok życia, a więcej niż dwie trzecie żyło w Australii dłużej niż dziesięć lat. Najwięcej przedstawicieli starszych generacji mieszkało na Tasmanii: 34,1% urodzonych w Polsce skończyło 65 lat życia, gdy wskaźnik ten w całej Australii wynosił 25,9%, natomiast dla ogółu ludności Australii 10,6%.

Tylko 5,6% urodzonych w Polsce nie skończyło 15 roku życia, gdy analogiczne dane dla całej ludności australijskiej mówią o 23,3%. Młodzież (15-19 lat) stanowi nie więcej niż 1,5% populacji, osoby w wieku 20-29 lat – 6,9%. Większość osób w przedziale 5-19 lat przybyła do Australii w ostatnich latach, chociaż o zmniejszeniu imigracji z Polski świadczy to, że tylko 4% było w Australii mniej niż dwa lata. Fakt, że 85% urodzonych w Polsce przyjęło australijskie obywatelstwo, potwierdza zadowolenie się społeczności polskiej w Australii. Cyfra ta wzrasta do 96% w kategorii osób, które zamieszkiwały w tym kraju ponad 20 lat.

Natychmiast po przyjeździe potrzeby imigrantów z Polski koncentrują się wokół przeżycia i osiedlenia w nowym środowisku: nauka angielskiego w aus-

tralijskiej odmianie, zatrudnienie i mieszkanie, zaznajomienie się z australijskimi instytucjami i strukturami oraz stylem życia.

Ogólny obraz sytuacji imigrantów z tzw. emigracji solidarnościowej (1981-1985) uzyskano z serii wywiadów z polskimi rodzinami. Spośród 50% rodziców, którzy mieli wyższe wykształcenie, tylko jedna trzecia uzyskała zatrudnienie odpowiednie dla ich kwalifikacji i doświadczenia zawodowego. Ten stosunkowo duży stopień niepowodzenia w odzyskaniu statusu zawodowego posiadanego przed opuszczeniem Polski występuje pomimo udzielania przybyłym pomocy i informacji na o wiele większą skalę, niż miało to miejsce po II wojnie światowej. Obecnie dostępne są między innymi ogólne i specjalistyczne kursy języka angielskiego, usługi tłumaczy, ocena zagranicznych kwalifikacji.

Respondenci wyrażali niepokój dotyczący wykształcenia ich dzieci. Zwłaszcza wtedy, gdy mąż wykazywał się wyższym wykształceniem, lecz musiał pracować jako niewykwalifikowany robotnik, aspiracje rodziny, aby dzieci podjęły studia uniwersyteckie, były szczególnie duże. Komentarze rodziców na temat kształcenia ich dzieci oraz krytyka australijskich szkół ukazuje potrzebę informacji i pomocy w zrozumieniu skomplikowanego australijskiego systemu szkolnictwa i istniejących w jego ramach możliwości. W niektórych stanach usiłowano zaspokoić te potrzeby poprzez Participation and Equity Programs (PEP), m.in. tłumacząc informacje na temat uniwersytetów, kursów TAFE oraz wymogów stawianych przez wyższe uczelnie.

Gdyby miejsce urodzenia było jedynym kryterium przynależności do społeczności polskiej, przestałaby ona istnieć wraz ze śmiercią pokolenia imigrantów, chyba żeby trwała ciągła lub ponawiana co pewien czas imigracja z Polski. Zazwyczaj jednak uważa się, że społeczność polska obejmuje urodzone w Australii dzieci polskich imigrantów. Wielu rodziców stara się przekazać im przynajmniej niektóre elementy dziedzictwa polskiej kultury. Według spisu z 1986 r. w Australii było 49 636 osób, których przynajmniej jedno z rodziców urodziło się w Polsce. W tej grupie jedynie 3,1% przekroczyło 54 rok życia. Większość (66%) drugiego pokolenia mieściła się w przedziale wieku 20-54, w tym głównie dzieci polskich imigrantów przybyłych przed 1956 r. Polsko-australijska młodzież poniżej 20 roku życia stanowi około jednej trzeciej drugiego pokolenia; zawiera 8,2% dzieci poniżej 5 roku życia, 12,8% w wieku 5-14 lat oraz 10,3% młodzieży w wieku 15-19 lat.

W przeszłości nie zawsze uznawano dane dotyczące drugiego pokolenia jako istotne w dziedzinie pomocy społecznej lub innych programach społecznych. Uważano, że dzieci powinny być przygotowane do życia w głównym nurcie australijskiego społeczeństwa przez system edukacyjny. Sąd ten opiera się na założeniu, że dzieci polskich imigrantów zostały lub zostaną zasymilowane w

kulturze anglo-australijskiej większości i polskie wartości kulturowe przekazane im przez rodziców będą systematycznie zanikać. Podobnie wiele szkół odmawiało zbierania informacji o miejscu urodzenia rodziców, w przekonaniu, że dzieci urodzone w Australii mają takie same potrzeby szkolne bez względu na to, czy ich rodzice urodzili się w Australii czy w krajach, gdzie nie mówi się po angielsku. W przypadku wielu przedstawicieli drugiego pokolenia polskich Australijczyków założenie to okazało się błędne.

Niektórzy badacze próbują zdefiniować społeczności etniczne w Australii w kategoriach pochodzenia, biorąc pod uwagę nie tylko etniczne pochodzenie rodziców, lecz też dziadków i wcześniejszych przodków. Według C. Price² wszyscy Australijczycy mogą być przypisani do jednej lub więcej grup etnicznych na podstawie ich pochodzenia, które wiąże się z krajem, z jakiego oni lub ich przodkowie przybyli do Australii. To podejście dostarcza pokoleniowy przekrój grup etnicznych, a także ogólny obraz liczebnego wkładu do społeczeństwa australijskiego ludzi z różnych stron świata. Obliczana w ten sposób społeczność polska w Australii liczyła 0,13% ludności Australii w 1861 r., 0,24% – w 1891, 0,32% – w 1947 i 0,96 – w 1978. C. Price szacuje, że w 1988 r. ludność polskiego pochodzenia wynosiła 133 500, tzn. 0,82% całego społeczeństwa Australii. W liczbie tej mieszczą się osoby o mieszanym pochodzeniu. C. Price przypisuje je do grup etnicznych używając metody „częstkowego pochodzenia”.

Widziani z tej perspektywy młodzi „polscy Australijczycy” obejmą również osoby, które utraciły poczucie związku ze społecznością polską i rozproszyły się w społeczeństwie australijskim (miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód). Ich społeczna i kulturowa asymilacja do głównego nurtu anglo-australijskiego życia społecznego oznacza, że faktycznie nie można było ich odróżnić od przedstawicieli większości.

Niewątpliwie to właśnie stało się z pierwszą falą polskich osadników, którzy przybyli do Południowej Australii w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia i osiedlili się w okolicach jezuickiej misji w Sevenhill. Jediną konkretną pozostałością po tej społeczności są nagrobki, mały kościółek w okolicy zwanej odtąd Polish Hill River i polskie pochodzenie nazwisk takich, jak Młodystach czy Nykiel³. Asymilacja potomków tych wczesnych osadników oznaczała stop-

² C. P r i c e, *The Ethnic Composition of the Australian Population*, w: *Immigration and Ethnicity in the 1980*, Ed. I. Burnley et al., Melbourne 1985; *Australian National Identity*, Ed. C. Price, Canberra 1991.

³ S. S z c z e p a n o w s k i, *Polish Hill River; The First Polish Settlement in South Australia*, Adelaide 1987.

niowy rozpad społeczności polskiej w Południowej Australii i utratę przez Australię polskiego dziedzictwa kulturowego.

Powyższe metody określenia społeczności polskiej w Australii opierały się na dających się zweryfikować informacjach zebranych podczas badań i spisów powszechnych. Takie „fakty konkretne” winny być uzupełnione przez „fakty kulturowe”⁴, które wskazują, co współcześni Australijczycy, niezależnie od ich pochodzenia, czują i myślą. Przecież o solidarności i spójności polskiej grupy w Australii decyduje coś innego niż fakt, że jej członkowie mają rodziców, którzy urodzili się w jakimś odległym kraju środkowej Europy. Nie to stanowi o przynależności do polskiej społeczności. Stanowią o tym ludzie, którzy czują się członkami polskiej grupy, identyfikują się z nią, uczestniczą w jej życiu i dzielą wspólne wartości kulturowe, dające się odróżnić jako charakterystyczne dla osób nazywających się Polakami: język, wzory religijności i życia rodzinnego, rozrywki i gościnności, muzyki, literatury i sztuki. W najszerszym sensie społeczność polska składa się z tych, którzy uczestniczą w jej życiu i aktywizują polskie wartości kulturowe.

W tym kontekście język polski i postawy wobec niego są tą dziedziną kultury, która najlepiej daje się ująć. Według spisu powszechnego z 1986 r. 66 185 osób stwierdziło, że używa języka polskiego w domu, nieco mniej niż urodzonych w Polsce – 67 676. Wśród osób urodzonych w Polsce w przedziale wieku 5-14 lat 98% przyznaje się do mówienia po polsku w domu, cyfra ta spada do 93% w przedziale 15-44 lat, 81% w przedziale 45-59 lat i 70% powyżej 60 lat życia. Ten ostatni wynik może być spowodowany skomplikowanym składem etnicznym imigrantów z Polski, którzy przybyli do Wiktorii podczas i bezpośrednio po II wojnie światowej. W stanie tym, przy 24 640 osobach urodzonych w Polsce, 22 128 poświadczyło używanie języka polskiego w domu.

Wyniki uzyskane w badaniach przeprowadzonych w Uniwersytecie Adelajdzkim świadczą o pewnym wzroście popularności języka polskiego w ostatnich dwóch dziesięcioleciach. W 1975 r. zbadano uczestników zespołu pieśni i tańca „Tatry”⁵. Większość 84 członków zespołu urodziła się w Australii, a ich rodzice w Polsce. Podczas zajęć zespołu posługiwano się językiem polskim w ograniczonym zakresie, na przykład używano polskich nazw tańców lub poleceń. Natomiast rozmowy odbywały się niemal wyłącznie po angielsku. Większość tych młodych polskich Australijczyków używała angielskiego w kontaktach z

⁴ J. J. S m o l i c z, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990; J. J. S m o l i c z, M. J. S e c o m b e, *Zostać Australijczykiem*, Warszawa 1990.

⁵ J. J. S m o l i c z, M. J. S e c o m b e, *Polska kultura i nauczanie w Australii*, w: *Language and Nation*, Ed. W. Miodunka, Warsaw 1985; t e n ż e, *Języki społeczności etnicznych – grecki, łotewski, polski*, „Przegląd Polonijny”, cz. I – 14(1988), z. 4; cz. II – 15(1989), z. 1.

rodzeństwem i swoimi rówieśnikami polskiego pochodzenia. Tylko ok. 25% uważało, że piszą i czytają „dobrze” lub „bardzo dobrze” po polsku. Umiejętności tej nie miały zwłaszcza osoby urodzone w Australii.

Natomiast w grudniu 1982 r. badania kwestionariuszowe połączone z obserwacją uczestniczącą przeprowadzono wśród młodych uczestników „Polish Leadership Training Camp” zorganizowanym przez Radę Naczelną Polskich Organizacji w Australii. Wśród uczestników, którzy przybyli ze wszystkich stanów, było wielu urodzonych w Australii oraz grupa niedawnych przybyszy z Polski. Badanie wykazało większą znajomość i częstsze użycie języka polskiego, niż miało to miejsce w przypadku zespołu „Tatry”. Ponad 25% respondentów używało tylko lub przeważnie polskiego w swoich kontaktach z rodzeństwem, a połowa utrzymywała, że w rozmowach z rówieśnikami polskiego pochodzenia rozmawia głównie lub wyłącznie po polsku. 69% z badanych uznało swoją umiejętność mówienia i rozumienia języka polskiego jako „dobrą” i „bardzo dobrą”, a 60% podobnie oceniło swoje umiejętności czytania i pisanie w tym języku. Wyniki tych badań mogą wskazywać, że lepiej udało się utrzymać znajomość polskiego na poziomie literackim oraz jako środka komunikacji z rówieśnikami i starszym pokoleniem. Przynajmniej częściowo można to wytłumaczyć przez napływ nowej fali tzw. posolidarnościowej emigracji z Polski, jak i wielokulturowościową politykę rządu federalnego oraz rządów stanowych.

Wysuwa się niekiedy tezę, że społeczność polska w Australii lepiej może być dziś zdefiniowana poprzez odwołanie się do tych, którzy sami stwierdzają swoją przynależność do polskiej grupy lub deklarują poczucie polskiej tożsamości, chociaż aktywizują oni polskie wartości kulturowe tylko w niewielkim stopniu lub wcale. W przeciwieństwie do spisu powszechnego w Kanadzie, spis australijski nie stawia pytania o tożsamość etniczną jednostek (z wyjątkiem ludności aborygeńskiej). Jednak badania wykazują, że wielu młodych ludzi urodzonych w Australii w rodzinach polskich imigrantów utrzymuje poczucie tożsamości, łączące ich z etniczno-kulturowym dziedzictwem ich rodziców. Na przykład żaden z członków zespołu „Tatry” nie wybierał dla siebie określenia „Australijczyk”, lecz połowa wskazała nazwę „polski Australijczyk” (Polish-Australian), gdy druga połowa określiła się po prostu jako „Polacy”.

Spis powszechny z 1986 r. zawierał pytanie o pochodzenie, sformułowane w ten sposób, że umożliwił respondentom wskazanie pewnego pochodzenia lub grupy etnicznej, z którą się identyfikowali. Okazało się, że 142 173 osoby wskazały na polskie pochodzenie, z czego 45,1% urodziło się w Australii, 40,2% w Polsce, a pozostali w Niemczech, Anglii i innych krajach. Trzeba zauważyć, że ponieważ powyższe pytanie nie ujawniało, na jakiej podstawie udzielano odpowiedzi, stąd respondenci mogli rozmaicie rozumieć swoją odpowiedź. Niektórzy mogli wskazywać na pochodzenie kilku pokoleń swoich

przodków, gdy inni odpowiadali z myślą tylko o swoim własnym pochodzeniu lub miejscu urodzenia. Jednak – jak zauważa G. Hugo – „wskazanie przez kogoś na określone pochodzenie etniczne musi odzwierciedlać pewien stopień przywiązania do danej grupy etnicznej i potrzebę usług związanych z utrzymaniem języka i innych istotnych wymiarów dziedzictwa tej grupy. Dlatego dane tego rodzaju mają większe zastosowanie w planowaniu i rozmieszczaniu środków [dla poszczególnych grup etnicznych – dop. J. S.], niż dokładniejsze szacunki etniczności oparte na rzeczywistym etnicznym pochodzeniu jednostek, niezależnie od tego, jak one same określają swoją tożsamość”⁶. W przyszłości polsko-australijska społeczność może w wielkim stopniu składać się z ludzi identyfikujących się jako „Polacy” lub osoby polskiego pochodzenia, lecz pozbawionych dostatecznego dostępu do polskiej kultury, która wzmacniałaby ich poczucie tożsamości poprzez aktywizowanie specyficznych polskich wartości kulturowych.

Główny nurt kultury oraz instytucje australijskie ogólnie wzmacniają tożsamość etniczną osób identyfikujących się z brytyjską lub anglo-australijską większością. Natomiast poczucie tożsamości etnicznej wśród członków mniejszości, na przykład wśród młodych ludzi polskiego pochodzenia, jest często niepełne, ponieważ zależy przede wszystkim od ścisłych więzi rodzinnych i przyjacielskich oraz brak mu strukturalnego i edukacyjnego wzmocnienia, koniecznego dla pełnego rozwoju tożsamości etnicznej. Ci młodzi ludzie mogą „czuć się” częścią polskiej społeczności, lecz często nie potrafią wyrazić tego odczucia w kategoriach kultury, która jest im bliska. Ich poczucie polskiej tożsamości może więc stać się czysto sentymentalne lub symboliczne, gdyż brakuje mu kulturowego wsparcia i wyrazu.

Związki między kulturą a tożsamością są złożone. Występuje pogląd, że aby w pełni się rozwinąć, tożsamość musi silnie się opierać na kulturze danej grupy. Niektóre z jej elementów mają o wiele większe znaczenie niż inne. Pewne wartości są kluczowe dla przetrwania danej kultury jako odrębnej całości. Te istotne wartości, które nazwaliśmy wartościami podstawowymi lub rdzennymi (*core values*), można uznać za wartości identyfikujące członków danej grupy⁷. Bez nich przynależność jednostek do danej grupy może zostać zakwestionowana zarówno przez pozostałych członków grupy, jak i przez nich samych. Aczkolwiek mogą oni zachować przywiązanie do pozostałości ich rodzimej kultury

⁶ *Atlas of the Australian People*, Victoria, South Australia, Canberra 1991.

⁷ J. S m o l i c z, *Wartości rdzenne a tożsamość kulturowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1987, nr 31.

i symboliczną, niepełną i – jak nazywa to J. A. Fishman – „nieautentyczną” tożsamość⁸.

W pluralistycznym społeczeństwie kultury mniejszościowe mogą się zmieniać, porzucać lub wymieniać pewne swoje elementy i jeśli tylko zabezpieczone są ich wartości podstawowe, wciąż mogą utrzymywać zdolność do życia. Ich zachowanie jest istotne, jeśli dana grupa i jej kultura ma być przekazywana przez pokolenia i inspirować młodych do twórczości przy użyciu środków wyrazu danej kultury. Te teoretyczne założenia stosują się także do polskich Australijczyków. Jeśli polska tożsamość ma być w pełni wyrażona, polskie wartości podstawowe muszą być zachowane. W praktyce oznacza to utrzymanie języka polskiego, który odgrywa zasadniczą rolę jako definiująca wartość autentycznej polskiej tożsamości i członkostwa grupy⁹.

W społeczeństwie pluralistycznym szanse na utrzymanie się wartości rdzennej mniejszości można określić znając ich stosunek do wartości grupy większościowej. Występująca w Australii przez dwa powojenne dziesięciolecia dominacja jednego języka sprawia, że szanse mniejszości, których wartości podstawowe opierają się na języku, są raczej problematyczne. Ułatwia to wyjaśnienie utraty języka polskiego wśród członków „Tatr” i ich poczucie „niepełnej tożsamości”. Większość z nich zamierzała przekazać „resztkową tożsamość”, prawdopodobnie w jeszcze bardziej rozcieńczonej formie, swoim przyszłym dzieciom. Pokazuje to wyraźną utratę wartości podstawowych i kulturowe wykorzenienie. Pozostałości kulturowe, takie jak tańce, pieśni i stroje były cenione przez członków „Tatr”, choć nie wzbudzają one wielkiego zainteresowania w Polsce, gdzie wartości podstawowe pozostają nienaruszone. Ci młodzi ludzie pozbawieni zostali większego wyboru i ich przywiązanie do pozostałości kultury polskiej jest pewną aktywnością zastępczą, dostępną w danym momencie. Nie można jednak odrzucić możliwości, że w bardziej sprzyjających warunkach te elementy szczątkowe mogą zachowywać się jak „kotwice” polskiej kultury i tożsamości, umożliwiające odnowienie jej autentycznej formy.

Zachowanie niepełnej tożsamości i tylko pewnych pozostałości rodzimej kultury ma wiele negatywnych konsekwencji. Świadomość niepełności swojego dziedzictwa kulturowego i posiadanych przez siebie środków wyrazu może wśród młodych ludzi wywoływać niezadowolenie i prowadzić do alienacji, a nawet podkopywać stabilność społeczną. Co więcej, aby jednostki mogły tworzyć w danej kulturze, musi być zachowany pewien poziom jej żywotności. Gdy wartości podstawowe zanikają, twórczość i intelektualna aktywność może zna-

⁸ *Language Loyalty in the United States*, The Hague 1966.

⁹ W. M i o d u n k a, *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach kulturowych*, w: *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa 1990.

leżć swój wyraz tylko w kategoriach kultury większościowej. A przecież – jak zauważył T. S. Eliot – kreatywność jest największa na pograniczach kultur. Dlatego utrata wartości podstawowych polskiej kultury nie jest tylko czymś niesprawiedliwym dla jednostek, które tego doświadczają, nie tylko może prowadzić do niezadowolenia społecznego, lecz ponadto osłabia kreatywność i żywotność całego społeczeństwa.

W tej sytuacji pożądane są dwa rodzaje działania społecznego. Społeczność polska musi mieć właściwy dostęp do struktur, środków i organów rządzących ogółem społeczeństwa (*equity of access*). Poza tym jednostki z grup mniejszościowych powinny mieć dostęp do swoich własnych wartości kulturowych poprzez system edukacyjny, legitymizujący ich języki i kultury w ramach całościowej struktury wartości społeczeństwa australijskiego (*equity of content*).

Taka całościowa struktura wartości zawiera język angielski jako wspólny dla wszystkich Australijczyków. W warunkach dwujęzyczności, która jest celem australijskiej polityki w dziedzinie języków, taka wartość wspólna nie jest sprzeczna z utrzymywaniem polskiego czy jakiegokolwiek innego języka mniejszości¹⁰. Całościowa struktura wartości zawiera także wartości składające się na prawne, ekonomiczne i polityczne systemy przyjęte przez całe społeczeństwo australijskie. Wszystkie te wartości wywodzą się ze źródeł angielskich lub anglo-celtyckich, lecz są obecnie przyjęte przez różne grupy etniczne, w tym polską, jako wspólne wartości dla wszystkich Australijczyków. Te grupy, które bez nadmiernego napięcia lub konfliktów dopasowują się do tej całościowej struktury, winny mieć szansę kultywowania swoich wartości rdzennych, a nawet wносить swój wkład do ogólnaustralijskiej kultury.

Gdy weźmie się pod uwagę złożoną naturę społeczności polskiej w Australii, staje się jasne, że wymaga ona różnych rodzajów programów pomocy społecznej. Początkowo programy takie dla imigrantów koncentrują się na umożliwieniu im nauki języka i wzorów życia w społeczeństwie australijskim. Z kolei winni oni zająć swoje miejsce w strukturach i organizacjach głównego nurtu życia australijskiego. Jest to zasadniczo sprawa równego dostępu do pracy, do jakiej imigranci mają kwalifikacje, do wykształcenia, usług medycznych i pomocy społecznej dla nich i ich dzieci oraz możliwości wypoczynku i udziału w klubach sportowych i kołach zainteresowań. Wreszcie imigranci winni uzyskać dostęp do grup politycznych i ekonomicznych, które decydują o podziale środków w społeczeństwie australijskim.

Jak długo imigrant nie zna nowej dla siebie kultury i struktur społecznych, zasada równości dostępu i jakości usług może wymagać udzielania pomocy

¹⁰ Commonwealth Department of Education, *National Policy on Languages (Lo Bianco Report)*, Canberra 1987.

konkretnym grupom etnicznym, by przerzucić im pomost do głównego nurtu australijskiej kultury. Przykładem są kursy języka angielskiego dla Polaków prowadzone przez nauczycieli władających oboma językami, dostęp do tłumaczy współpracujących z instytucjami rządowymi, administracyjnymi, prawnymi, edukacyjnymi i medycznymi, a także publikowanie zasadniczych dokumentów i informacji w języku polskim. Pod koniec życia imigranci z Polski mogą potrzebować pomocy w formie usług pielęgniarstwa świadczonych w domu przez osoby władające językiem polskim lub pobytu w polskich domach opieki dla osób starszych.

Dzieci polskich imigrantów najczęściej potrzebują pomocy, aby przyswoić sobie wartości polskiej kultury. W tym celu konieczna jest pomoc dla społecznych i kulturalnych organizacji działających w społeczności polskiej. Tak samo, jak osoby pochodzenia anglosaskiego uczą się pisać i czytać w ich języku rodzimym poza domem, w szkołach; także ci, którzy w domu mówią biegle po polsku, potrzebują wsparcia formalnych instytucji edukacyjnych, aby nauczyć się pisać i czytać w tym języku. Pomoc taka może być świadczona na różne sposoby: poprzez dwujęzyczne przedszkola, a później nauczanie polskiego w państwowych i katolickich szkołach podstawowych lub też przez wsparcie dla szkółek prowadzonych przez społeczność polską. Te formy są możliwe, gdy członkowie społeczności polskiej są skupieni w pewnych dzielnicach. Specjalne szkoły średnie, jak na przykład Victorian and South Australian Schools of Languages, umożliwiają kontynuowanie nauki języka polskiego młodzieży starszych klas zamieszkałej na rozległych obszarach miast australijskich. W 1992 r. było stu uczniów w stanie Wiktoria i 40 w południowej Australii, którzy przystąpili do egzaminu po ukończeniu 12 roku nauki.

Ci przedstawiciele społeczności polskiej, których wiąże z nią głównie deklaracja tożsamości lub pochodzenie, mogli nie mieć możliwości nauczenia się języka polskiego w domu. Trzeba im dać szansę na wykorzystanie tych samych instytucji szkolnych. Występuje więc potrzeba kursów języka polskiego dla początkujących (dostępnych również dla wszystkich Australijczyków), tak na poziomie szkoły podstawowej, jak i średniej.

Przynajmniej niektóre dzieci polskich imigrantów mogą wymagać pomocy w dostosowaniu się do społeczeństwa australijskiego. Na przykład uczniowie, którzy w wyniku doświadczeń zarówno w domu, jak i w szkole wykazują opóźnienia w nauce obu języków i są „funkcjonalnie niepiśmienni” tak w języku polskim, jak i angielskim. Ich osiągnięcia w szkole i szanse na zatrudnienie są często poważnie ograniczone przez to podwójne językowe upośledzenie.

Współautorzy: Aleksandra Woźniak, Camilla Smolicz, Margaret Secombe

POSTAWY POLSKICH RODZICÓW WOBEC WYKSZTAŁCENIA DZIECI

Poniższy rozdział ma na celu przedstawienie postaw rodziców pochodzących z Polski wobec systemu kształcenia w ich kraju rodzinnym i w Australii. Zasadnicze pola badawcze to: 1) aspiracje rodziców dotyczące dalszego wykształcenia i kariery dzieci oraz wpływ rodziców na wybór przyszłej kariery przez dzieci oraz 2) ocena australijskiego systemu nauczania. Nasze rozważania prowadzą do uchwycenia wartości, jaką polscy rodzice w Australii przywiązują do wykształcenia. Aczkolwiek wymagania i oczekiwania kolejnych pokoleń zmieniły się wraz z czasem i warunkami, wiara w samoistną wartość wykształcenia nie zanikła, lecz nadal w nieco zmienionej formie utrzymuje się nawet wśród tych pokoleń, które obecnie przebywają w Australii.

W naszych badaniach pamiętniki zostały wykorzystane raczej jako dokument kulturowy niż historyczny. Dokumenty takie są przydatne zwłaszcza w analizie opartej na zasadach socjologii humanistycznej rozwiniętej przez Floriana Znanieckiego¹¹. Z tej perspektywy zjawiska społeczne mogą być w pełni zrozumiane tylko wtedy, gdy są badane z punktu widzenia ich uczestników. Teoretyczne ramy i metodologiczne konsekwencje takiego badania pamiętników zostały szczegółowo omówione przez W. W. Adamskiego¹² oraz J. J. Smolicza i M. Secombe¹³. Użyta metoda umożliwia zrozumienie tworzenia przez jednostki ich osobowościowych systemów kulturowych. Dzieci biorące udział w tych badaniach uczestniczyły w różnych grupach – rodzinie, szkole, klubach, grupach rówieśniczych itp. Analiza miała na celu stwierdzenie, które z tych grup miały największy wpływ na dzieci i do jakich kulturowych zasobów sięgały one budując swoje osobowościowe systemy wartości.

Przeprowadzono wywiady z 20 polskimi rodzinami, które przybyły do Australii po 1980 r. Miały one miejsce w domach osób badanych i zwykle trwały około trzech godzin. Przybrały formę nie narzucającej się prywatnej rozmowy lub dyskusji, w której przeprowadzający i udzielający wywiadu dzielili się swoimi doświadczeniami i obserwacjami. W ten sposób stało się możliwe uzyskanie wiedzy o faktach kulturowych i zdobycie wglądu w postawy rodziców wobec różnych aspektów kulturalnego i społecznego życia. Wywiady przeprowadzono po polsku, a następnie tłumaczono na język angielski.

¹¹ F. Z n a n i e c k i, *Nauki o kulturze*, Warszawa 1971; t e n ż e, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988.

¹² W. W. A d a m s k i, *Memoir-based Sociology: Between Intuition and Quantification*, „Sisyphus: Sociological Studies”, t. II, Warszawa 1982.

¹³ S m o l i c z, S e c o m b e, *Zostać Australijczykiem?*

Przed wywiadem rodzice wypełnili kwestionariusz, w którym przedstawili fakty konkretne. Odpowiedzieli na pytania o swój wiek, swoje wykształcenie oraz zawód w Polsce i Australii, długość pobytu w Australii, liczbę, wiek i płeć dzieci, ich szkoły w Australii oraz jak długo dzieci uczęszczały do szkoły w Polsce. Ostatnie pytanie okazało się szczególnie ważne, gdyż doświadczenia dzieci w polskim systemie edukacyjnym i ich plany dalszej nauki wpłynęły na postrzeganie przez rodziców australijskiego szkolnictwa i na jego ocenę. Czynnikiem ten miał również wpływ na osiągnięcia dzieci w szkołach w Australii.

Fakty konkretne: Rodzice mieścili się w przedziale wiekowym między 32 rokiem a ponad 40 lat. Różnili się wykształceniem osiągniętym w Polsce, od niepełnego średniego po ukończone wyższe. Zbadanych 20 rodzin miało 35 dzieci, z czego 31 było w wieku szkolnym, 3 w wieku przedszkolnym, lecz ujęto je jako rodzeństwo, jedno dziecko już ukończyło szkołę średnią. Dziewięcioro z 31 dzieci było w szkole średniej, gdy pozostałe dzieci w wieku szkolnym uczęszczały do szkół podstawowych, z wyjątkiem jednej studiującej na uniwersytecie. 14 dzieci chodziło do szkół państwowych, 17 do szkół prywatnych, w tym 16 do szkół katolickich i 1 do szkoły anglikańskiej.

Fakty kulturowe: Interpretacja faktów kulturowych wskazuje, że dwie grupy faktów konkretnych miały ważne znaczenie dla zrozumienia aspiracji rodziców. Po pierwsze – był to poziom wykształcenia rodziców. Można tu wyróżnić trzy grupy rodziców: 1) z wykształceniem wyższym oraz pomaturalnym, 2) z wykształceniem średnim, 3) z wykształceniem niepełnym średnim i zawodowym. Większy wpływ na aspiracje edukacyjne miało wykształcenie ojca niż matki. Drugim ważnym czynnikiem było zatrudnienie rodziców w Australii. Zazwyczaj różniło się ono od pracy, jaką wykonywali w Polsce, i często było zupełnie nieproporcjonalne do poziomu ich wykształcenia. Wielu wykształconych przybywszy z Polski musiało podjąć pracę jako niewykwalifikowani robotnicy w fabrykach, ponieważ nie mogli znaleźć zatrudnienia w swoich dziedzinach. Jednak niektórzy zdobyli stosowne zajęcia, co zyskało odbicie w ich postawach.

Ze względu na wykształcenie i zatrudnienie w Australii można wyróżnić następujące kategorie: 1) rodzice, którzy ukończyli studia wyższe lub pomaturalne i pracowali w Australii w odpowiadających ich wykształceniu zawodach, 2) rodzice, którzy uzyskali wykształcenie wyższe lub pomaturalne i nie znaleźli pracy zgodnej z ich kwalifikacjami, 3) rodzice, którzy uzyskali wykształcenie średnie lub zawodowe, lecz byli zatrudnieni w Australii jako wykwalifikowani pracownicy, 4) rodzice z niepełnym wykształceniem średnim, pracujący w Australii jako niewykwalifikowani robotnicy w fabrykach.

Postawy i sytuację rodziców z każdej grupy można przedstawić w następujący sposób:

1) Pytani o swoje plany co do przyszłego wykształcenia swoich dzieci, rodzice z wykształceniem wyższym zatrudnieni zgodnie ze swoimi kwalifikacjami nieodmiennie odpowiadali, że oczekują od swoich dzieci jako czegoś oczywistego ukończenia szkoły średniej i chcieliby, aby ich dzieci podjęły studia wyższe. Niektórzy rodzice nie mówili w kategoriach „pragnienia” czy „życzenia”, lecz po prostu stwierdzali, że ich dzieci pójdą na uniwersytet. Konkretny kierunek studiów uznawano za mniej ważne zagadnienie i uzależniano w większym stopniu od wyboru dziecka. Najważniejsze i niekwestionowane było samo podjęcie przezeń studiów uniwersyteckich. Dla wszystkich rodziców z tej grupy osiągnięcie wysokiego poziomu wykształcenia oznaczało „bycie kimś”. Można to wytłumaczyć oczekiwaniem większych szans społecznej mobilności (zwłaszcza dla pochodzących ze środowisk chłopskich i robotniczych), wysokiego statusu zawodowego, uzyskanie wysokiego poziomu wiedzy łączącej się z wyobrażeniem „wykształconej osoby”, pewną „nobilezacją”.

2) W rodzinach, gdzie ojciec legitymował się wykształceniem wyższym, lecz był zmuszony do pracy jako niewykwalifikowany robotnik, determinacja rodziny, aby dzieci podjęły studia, była szczególnie silna. Respondenci z tej grupy wyjaśniali swoje aspiracje niewzruszonym przekonaniem, że należą do inteligencji, wyższej klasy społecznej. To poczucie utrzymywało się pomimo obecnego spadku statusu zawodowego. Rodzice ci w awansie zawodowym swoich dzieci widzieli drogę do zdobycia „właściwego” miejsca w drabinie społecznej. „Chcemy, aby nasze dzieci studiowały, ponieważ będą mogły odzyskać to, co stracili ich rodzice: wysoką pozycję społeczną, dobrą płacę i dobry zawód” (Pamiętnik D 1/2).

Niekiedy aspiracje rodziców były tak silne, że niemal zupełnie pomijano zdolności i preferencje dzieci. Matka z rodziny D mówiła o swojej córce: „Chciałabym, żeby studiowała medycynę, lecz mój mąż zdecydował, że powinna pójść na inżynierię” (Pamiętnik D 1/2). W ten sposób rodzice często wybierali spośród szanowanych i przynoszących wysokie dochody karier, bez wciągnięcia dzieci do podejmowania decyzji dotyczących ich przyszłości. Rodzice z tej grupy uważali również, że dzieci winny zdobywać wiedzę nie tylko w szkole, lecz również w domu. Niemal we wszystkich rodzinach, w których przeprowadzono wywiady, dzieci były uczone dodatkowo w domu, zwykle wiadomości z matematyki, fizyki i chemii. Z bardziej międzynarodowej perspektywy niż w szkole i ze specjalnym naciskiem na Polskę uczono również historii i geografii. Te dodatkowe zajęcia we wszystkich domach odbywały się w języku polskim.

3) Rodzice z wykształceniem średnim lub niepełnym średnim uzyskanym w Polsce, pracujący jako wykwalifikowani pracownicy, zwykle mają mniejsze aspiracje do uniwersyteckiego wykształcenia swoich dzieci. Kładą oni nacisk

nie tyle na akademicką wartość nauki, ile na karierę i względy finansowe. Rodziny z tej grupy były często zadowolone, gdy ich dzieci, chcąc zdobyć dobrze płatny zawód (np. mechanika lub wykwalifikowanego robotnika), wybierały szkoły techniczne. Postawę tę dobrze ilustruje następująca wypowiedź: „Nasz syn uczy się dużo i wydaje się, że ma zamiar robić tak dalej. Interesuje się bardzo przyrodą i biologią. Całymi godzinami analizuje swój olbrzymi zbiór motyli. Wiele czyta i spędza dużo czasu w uniwersyteckiej bibliotece. Chce studiować biologię, ale powiedziałam mu «Co ci da biologia? Jaką dostaniesz pracę? Ile pieniędzy? Skończysz w bibliotece z pensją 200 dolarów tygodniowo». Może mieć hobby, jak każdy, lecz powinien mieć zawód, który da mu dobrą pensję” (Pamiętnik R 1/2).

4) Wysokie aspiracje do wykształcenia swoich dzieci wyrażali rodzice z najniższym poziomem wykształcenia (wykształcenie zawodowe). Choć pracują jako niewykwalifikowani robotnicy w australijskich fabrykach, dzielą oni tę samą ocenę wykształcenia i ambicje, które charakteryzowały rodziców z wykształceniem wyższym, zatrudnionych również jako robotnicy niewykwalifikowani. Respondenci z tej grupy często bardzo negatywnie postrzegali swoje życie w Australii i skłonni byli widzieć wyższe wykształcenie jako środek umożliwiający ich dzieciom osiągnięcie lepszej przyszłości. „Jeśli zdobędą lepsze wykształcenie, będą miały dostęp do lepszego, kulturalniejszego życia. Zaprzyjaźnią się z kulturalnymi ludźmi” (Pamiętnik P 1/2).

Jednak w tych przypadkach zasadnicza uwaga skupiała się na możliwości polepszenia społecznej pozycji, a nie samoistnej wartości akademickiego wykształcenia.

Największe pragnienie zdobycia wykształcenia wyższego przez dzieci wykazywali rodzice, którzy sami ukończyli studia lub nie osiągnęli nawet pełnego wykształcenia średniego. Stosunkowo mniejsze aspiracje ujawnili rodzice o wykształceniu średnim. Niezależnie od swojego obecnego zatrudnienia rodzice z wykształceniem wyższym wyjaśniali oczekiwania pod adresem swoich dzieci niezgodą na to, aby ich dzieci były od nich gorzej wykształcone. Według nich wyższe wykształcenie bez wątpienia rozwija umysł i pobudza ogólne zainteresowania. „Nie zniósłbym, gdyby moi synowie mieli być półinteligentami” – stwierdził jeden z ojców (Pamiętnik G 2).

Bez względu na różnice w swoich aspiracjach wszyscy rodzice ujawnili podobne wyobrażenie „osoby wykształconej”. Winna ona mieć szeroką wiedzę w różnych dziedzinach, zdolną wprawić w podziw otoczenie. Wyobrażenie to wpłynęło na opinie rodziców co do rodzaju wiedzy, jaka powinna być przekazywana w australijskich szkołach. Badani zasadniczo byli zadowoleni z polskiego systemu szkolnego, który w wielkim stopniu odzwierciedla powyższe wyobrażenie „osoby wykształconej”. Polską tradycję uczenia w szkole postrzegali jako

w wielu miejscach odmienną od jej australijskiego odpowiednika. Różnice te wiązały się głównie z rolą i obowiązkami nauczyciela w kształtowaniu pozytywnej postawy wobec nauki, organizacją procesu nauczania, programem nauki.

Rodzice uważali, że w Polsce od nauczycieli oczekiwano rozwijania w dzieciach pozytywnej postawy w stosunku do nauki także jako wartości samej w sobie. Dzieci zachęcano, a nawet od nich oczekiwano, że będą myśleć o studiach wyższych już od szkoły podstawowej. Uważano, że szkoły propagowały ten „ukryty program” w różny sposób. Na przykład mówiono często dzieciom, że „jeśli nie weźmiesz się poważnie za naukę w szkole podstawowej, nawet nie masz co myśleć o studiach” lub „jeśli nie będziesz się dobrze uczyć, skończysz zamiatając ulice, będziesz szewcem, sprzątaczką czy służącą”. W ten sposób, nawet w okresie komunistycznym, dzieci w Polsce dowiadywały się bardzo wcześnie, że ludzie, którzy nie uzyskali wyższego wykształcenia, byli w gorszym położeniu. Zawody takie, jak „służąca”, „sprzątaczką” czy „szewc” były ogólnie uważane jako gorsze lub nawet wstydlive i wykonywane tylko przez osoby niezdolne.

Według rodziców od nauczycieli w Polsce oczekiwano wykonywania wielu obowiązków. Zachowanie uczniów i ich postępy były odbierane jako wskaźnik zawodowych zdolności nauczyciela. W ten sposób wiele obowiązków przeszło od rodziców do nauczycieli. Badani rodzice narzekali, że po przyjeździe do Australii byli zmuszeni przejąć dużo obowiązków, które zgodnie z ich doświadczeniami z Polski winny należeć do szkoły.

W objętym badaniem okresie organizacja nauczania, sposób oceny i programy były odmienne w obu systemach szkolnych. Największy niepokój rodziców wzbudzał poziom wiedzy przekazywanej dzieciom w australijskich szkołach. Niemal wszystkie wspomnienia wzmiankują tę sprawę. Chociaż angielskie słowo *knowledge* odpowiada dosłownie polskiemu słowu „wiedza”, jednak mają one nieco inne znaczenie. W języku polskim odzwierciedla system edukacyjny, kładący nacisk na treść „wiedzy” w różnych dziedzinach, opanowanie jej przez uczniów i ich wyniki przy ocenie sprawdzianów ustnych i pisemnych. Natomiast – według badanych rodziców – system australijski rozpraszał wysiłki uczniów w różnych kierunkach, kierując je nie tylko na „wiedzę” (rozumianą jako przedstawiane treści), ale też na inne cele, zwłaszcza na opanowanie samego procesu uczenia się. W istocie sam „proces” wydaje się tu być ważniejszy od „treści”.

Odmiennie niż w Australii przedmioty takie, jak matematyka, fizyka, chemia, biologia, historia, geografia, języki, muzyka, plastyka itp. były w Polsce uczone już w szkole podstawowej i stopniowo rozwijane w kolejnych latach nauki. W porównaniu z australijskim systemem szkolnym poziom „wiedzy” i wymagania wobec uczniów były niezwykle wysokie. Rodzice, znający bardzo dobrze

polskie szkolnictwo, nie orientowali się w systemie australijskim. Może to wyjaśnić wyrażaną przez nich negatywną ocenę australijskiej szkoły, ocenę opartą na ich doświadczeniach z Polski i nierealistycznych oczekiwaniach, nie przystających do australijskich warunków.

Początkowo większość rodziców była zadowolona, że ich dzieci nie są przeciążone w szkole i nie wywiera się na nie presji, aby zdobywały dobre stopnie. Mogło się wydawać, że przywiezione z Polski wysokie wartościowanie wykształcenia nie przetrwa w sytuacji emigracyjnej, że inne wartości charakterystyczne dla większości przeważą. Taka zmiana dokonała się wśród wielu nowych przybyszów z Polski, dla których utylitarna wartość wiedzy i płynące z niej korzyści materialne zdawały się przesłonić samoistną wartość edukacji jako takiej. Rodzice doceniali względny brak uprzedzeń wobec pracy fizycznej, dostrzegali, że nie ma w Australii „wstydlivych” zawodów. Zawody były oceniane ze względu na płynące z nich dochody. O przynależności do danej klasy społecznej decydowała bardziej pensja niż poziom wykształcenia. Część polskich imigrantów zmieniła swoje poglądy na zawody wymagające pracy fizycznej, gdyż nie były one obarczone taką samą negatywną oceną, jak w Polsce. Poza tym dając często finansową stabilizację, niezbędną dla materialnego przetrwania, stawały się istotnym czynnikiem w życiu emigranta.

Jednak często takie odczucia przeważały tylko w początkowej fazie osiedlenia i dawne wartości ponownie odżywały w późniejszych latach. Rodzice zaczęli dostrzegać różnice poziomów i wymagań w obu systemach szkolnych. Ich narzekania koncentrowały się wokół wąskiego programu i niskiego poziomu wiedzy w szkole podstawowej. Niepokoili się, że dzieci uczą się zbyt mało, że nie zapoznają się ze szczegółowymi lub „prawdziwymi” przedmiotami, że tematy wydają się przypadkowo wybrane, że dzieci bawią się w szkole przez cały dzień, a nie uczą. Nie było ustalonych podręczników i rodzice nie mogli sprawdzić, czego ich dzieci nauczano.

Co więcej – pewne podstawowe przedmioty nie były uwzględniane w programach szkół średnich. Polscy rodzice byli nieprzyjemnie zdziwieni, gdy ukończywszy szkołę średnią, ich dzieci nie uczyły się tak podstawowych przedmiotów, obowiązkowych w Polsce, jak historia, geografia, biologia, chemia, fizyka itp. Krytykowali także czas i sposób wprowadzenia pewnych przedmiotów. Uważali, że uczniowie mają bardzo mało nauki aż do 11. klasy, kiedy to program nagle staje się bardziej wyspecjalizowany i wymagający.

„Szkoły średnie są tutaj zwariowane. Dzieci uczą się tego i owego aż do 10. klasy, gdy raptem w 11. klasie stają przed takim nawałem pracy, że wiele z nich nie potrafi sobie z tym poradzić. Pomijanie aż do 11. klasy niektórych przedmiotów jest dużym zaniedbaniem” (Pamiętnik G 3).

Rodzice nie mogli także zrozumieć skromnych wymagań nauczycieli nie tylko w sprawie postępów w nauce, lecz również wychowania moralnego. Zdało się im, że dzieciom brakuje inicjatywy do uczenia się, że nie kształtuje się pozytywnych postaw wobec nauki. Australijscy nauczyciele wydawali się niewymagający, prace domowe bardzo małe, a luźną atmosferę w szkole uważali za prowadzącą do lenistwa. Brak regularnej oceny uczniów uznawali za powód gorszych wyników w nauce. Ich zdaniem w zależności od swoich osiągnięć dzieci winny być albo chwalone, albo ganione.

Z powyżej przedstawionych powodów rodzice byli niezadowoleni z australijskiej szkoły, która nie miała na celu ukształtowania ich dzieci według ich modelu „wykształconej osoby”. Stąd też niepokoił ich o przyszłość dzieci: czy szkoła rzeczywiście da im dostateczną „wiedzę”, która jest konieczna do uzyskania dobrych wyników w ostatniej klasie szkoły średniej i umożliwi dostanie się na wyższe uczelnie? To właśnie były cele, które – zgodnie z polskimi wartościami kulturowymi – postrzegali jako ostateczne i nieuniknione. Aby je osiągnąć, a także poprawić błędy systemu, rodzice, gdy tylko mogli, usiłowali dopomóc swoim dzieciom. Czynili to, pomagając im przy zadaniach domowych oraz ucząc dodatkowego materiału w domu, często z polskich podręczników.

OMÓWIENIE PAMIĘTNIKÓW

Przedstawione tu fragmenty pamiętników ujawniają, jak zasadniczą wartość przedstawia wykształcenie w polskim systemie społeczno-kulturowym. Co więcej – wartość ta nie zanikała nawet po przeniesieniu do Australii, gdzie wykształcenie, choć ważne, nie jest otoczone tak wysokim szacunkiem, jak w Polsce. Często wydaje się wręcz wzmocniona, zważywszy, że wielu nowo przybyłych odczuwa pogorszenie własnej pozycji społecznej, zwłaszcza gdy są oni zmuszeni pracować w zawodach nie odpowiadających ich kwalifikacjom i poprzedniemu zajęciu w Polsce. „Nietrudno zrozumieć, dlaczego jest tak ciężko imigrantom w Australii. My sami niewiele już możemy zrobić, ale nasze dzieci muszą zrobić karierę, muszą mieć lepszą przyszłość, a lepiej wykształcony ma lepsze życie” (Pamiętnik F 2).

Stąd tak silny nacisk na „pchanie” dzieci do wyższego wykształcenia (Pamiętnik N 1/2), aby „odzyskały one to, co stracili ich rodzice: wysoką pozycję społeczną, dobrą pensję i karierę” (Pamiętnik D 1/2). Łączyło się to zwykle z wyborem takich kierunków studiów, które prowadziły do zawodów cieszących się największym prestiżem w Polsce. „Myślmy o takim zawodzie dla naszej córki, który jest szanowany, na przykład medycyna, prawo, inżynieria, architektura” (Pamiętniki D 1/2, por. J 1/2).

Przedstawione fragmenty pamiętników zostały ułożone w cztery grupy, zgodnie z przyjętym powyżej podziałem rodzin. Przed każdym fragmentem ukazującym fakty kulturowe krótkie wprowadzenie ujawnia zasadnicze fakty konkretne. Wyjątki z pamiętników wybrano w ten sposób, aby ilustrowały trzy zasadnicze zagadnienia: 1) aspiracje rodziców w sprawie wykształcenia ich dzieci; 2) wartość wykształcenia; 3) ocenę australijskiego systemu szkolnego.

W niektórych wypadkach jeden fragment dotyczy jednocześnie dwóch czy trzech zagadnień.

Grupa I

Rodzina A. Fakty konkretne

Rodzina A. przyjechała do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice zbliżają się do czterdziestego roku życia. Oboje ukończyli studia w Polsce, ojciec jest inżynierem, matka anglistką. W Australii ojciec znalazł zadowalającą go pracę i pełni odpowiedzialne funkcje. Matka ukończyła kurs tłumaczy i pracuje na pół etatu jako tłumacz. Córka i syn uczęszczają do katolickich szkół podstawowych.

Fragmenty pamiętnika:

1) „Jesteśmy zainteresowani uniwersyteckim wykształceniem naszych dzieci, choć niekoniecznie pchałabym je w tym kierunku. Nie sądzę, byśmy mogli planować ich studia, bo przecież ostatecznie wybór należy do nich. Możemy dać im pewną orientację, wskazać różne alternatywy i dopomóc w wyborze. Ich wybór pokaże czy nasze wysiłki zakończą się sukcesem. Nie mam konkretnych aspiracji dotyczących kierunku ich studiów. Docenię każdy kurs. Oczywiście, matura jest koniecznością i jakiś kurs po niej też. Nie chciałabym, żeby nasze dzieci zamiatały ulice. Chcę, żeby miały dobry zawód, który da im satysfakcję, niezależność i pewność siebie.

3) Wolę australijski system szkolny od polskiego, chociaż program jest tu zbyt wąski w szkole podstawowej. Dzieci w tym wieku mogą przyswoić sobie o wiele więcej. Programy powinny być poszerzone przez wprowadzenie «prawdziwych» przedmiotów. Dzieci nie należy przeładowywać, lecz powinny one uzyskać wiedzę z podstawowych przedmiotów, takich jak historia, geografia, biologia, fizyka i chemia. Myślę, że australijski system edukacyjny jest dobry: dzieci uczą się myśleć i pracować, choć nie daje im się dosyć możliwości, aby uzyskały właściwą wiedzę. Naprawdę, dzieci często nie mają wiedzy, zresztą

tak samo, jak wielu Australijczyków. Nie znają literatury, nie znają położenia geograficznego krajów, zdają się nie mieć ogólnej wiedzy o świecie. Jeśli tak jest, powinniśmy wypełnić te luki i dać naszym dzieciom więcej informacji”.

Rodzina B. Fakty konkretne

Rodzina B. przyjechała do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice ukończyli trzydzieści pięć lat. Oboje mają studia uniwersyteckie. Mąż jest prawnikiem. W Australii prowadził prywatną praktykę, lecz obecnie pracuje jako pośrednik w handlu ziemią. Żona opiekuje się dziećmi w domu, ale pomaga też w prowadzeniu prywatnego biura. Syn i córka uczęszczają do katolickiej szkoły podstawowej.

Fragmenty pamiętnika:

1/2) „Chcielibyśmy, żeby nasz syn poszedł do szkoły wyższej, żeby stał się «kimś» i utrzymał nasz wysoki poziom wykształcenia. Musi także znaleźć zawód, który da mu wiele osobistej satysfakcji. Oczywiście, dopomożemy mu finansowo – stać nas na to teraz. W każdym razie chcemy uczestniczyć w jego wykształceniu. Kierunek wybierze zgodnie ze swoimi zdolnościami. Popchniemy go w tym sensie, że wytłumaczymy korzyści wyższego wykształcenia: większa pewność siebie, szacunek u innych, lepsza płaca i większa satysfakcja z życia.

3) Od samego początku zaakceptowaliśmy Australię i patrzymy na wszystko w pozytywnym świetle, więc nie mamy nic przeciwko tutejszej szkole. Myślimy, że szkoły tutaj przygotowują do życia w tym zakresie, jaki jest tu konieczny, więc przyjmuję australijski system i nie próbuję porównywać go z systemem w Polsce. Teraz żyjemy tutaj i powinniśmy dostosować się do istniejących warunków. To, czego się tutaj uczy, wydaje się być dobre w australijskich warunkach. W końcu najważniejsze to zdobyć wyższe wykształcenie i zrobić karierę”.

Rodzina C. Konkretne fakty

Rodzina C. przyjechała do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice mają nieco ponad trzydzieści lat. Oboje ukończyli studia wyższe i pracują w zawodach odpowiadających ich kwalifikacjom. Z Polski dołączyła do nich babcia, która pomaga w opiece nad dziećmi: synem uczęszczającym do państwowej szkoły podstawowej i córką będącą jeszcze w wieku przedszkolnym.

Fragmety pamiętnika:

2) „Nasza mama ma wielkie aspiracje w stosunku do wykształcenia swoich wnuków. Uważa, że dzieci powinny olśniewać swoją wiedzą. Codziennie po południu uczy je. Myślę, że nasze dzieci mają mniej więcej taką samą wiedzę, jak dzieci w Polsce.

3) Naszym zdaniem tutaj szkoły podstawowe nie dają dzieciom nic. Gdy dzieci są małe, to dobrze, bo mają czas na zabawę”.

Rodzina E. Fakty konkretne

Rodzina E. przybyła do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice mają ponad czterdzieści lat, wyższe studia ukończyli w Polsce. Ojciec pracuje jako inżynier. Dwóch nastoletnich synów i córka w okresie szkoły podstawowej uczęszczają do szkół państwowych.

Fragmety pamiętnika:

1) „Chciałabym, żeby mój syn powtórzył 12. klasę, aby lepiej opanował materiał i uzyskał lepsze stopnie na maturze. Chciałabym, żeby moje dzieci kontynuowały naukę na studiach wyższych. One muszą zrobić studia uniwersyteckie. Moim marzeniem i moim obowiązkiem jako matki polskiej jest umożliwienie im tego, zachęcenie ich i popchnięcie w tym kierunku.

2) Jeśli ukończyło się szkołę średnią, powinno się wykazać wiedzą z wielu różnych dziedzin.

3) Mam bardzo negatywne zdanie o australijskiej oświacie. Przede wszystkim szkoły powinny uczyć i zaszczepiać chęć do nauki, czego australijskie szkoły nie robią. W szkołach podstawowych jest za wiele zabawy, a za mało szacunku dla nauki. Szkoła powinna również uczyć ogólnych norm zachowania. Lekkie podejście do wszystkiego nie zawsze jest właściwe. W szkole podstawowej dziecko ma szczęście, jeśli uczy je dobry nauczyciel, który nauczy przynajmniej pisać i czytać. Moja córka nie miała szczęścia i w rezultacie sama musiałam uczyć ją codziennie po południu. W Polsce program może jest i za szeroki, ale lepiej, żeby był za szeroki niż za wąski.”

Rodzina K. Fakty konkretne

Matka (ok. 40 lat) ma wykształcenie pedagogiczne zdobyte w Polsce. Nieco starszy ojciec ukończył studia wyższe. W Polsce oboje pracowali w swoich zawodach. W Australii po przejściu kursów języka angielskiego podjęli studia uniwersyteckie. Obecnie ojciec kończy kurs magisterski (*postgraduate*), a matka doskonali swoje kwalifikacje w celu dalszej kariery zawodowej. Ich córka po ukończeniu szkoły katolickiej podjęła studia uniwersyteckie.

Fragmenty pamiętnika:

1/2) „Obecnie nie tylko nasza córka, ale też ja z mężem studiuje na uniwersytecie. W domu panuje «akademicka atmosfera». W takiej atmosferze została wychowana nasza córka. Ona zawsze była pilną uczennicą i rozumiała, że musi zdobyć takie wykształcenie, które sprawi, że będzie «kimś», tak materialnie, jak i społecznie. Zawsze chcieliśmy, żeby nasza córka miała ambicje akademickie i żeby je zrealizowała. Zresztą mój mąż i ja też mamy takie aspiracje. Próbowaliśmy zachęcić ją osobistym przykładem, a nie pustymi słowami. Trudno powiedzieć, czy wpłynęliśmy na jej wybór studiów medycznych. Wiedzieliśmy, że zmierza w tym kierunku, ale i ona wiedziała, że tego od niej oczekujemy.

3) W szkole uczniowie uczą się wielu przedmiotów, lecz niezbyt dokładnie. W domu próbowaliśmy to skorygować i nauczyliśmy ją więcej niż uczą w szkole. Uczniowie decydują sami, czego się uczą; nauczyciele zdają się do tego wcale nie wtrącać. Nie ma pomocy dydaktycznych, programu, pomysłów, książek, dobrych nauczycieli. Możemy porównać system nauczania w Australii z jego austriackim odpowiednikiem, bo nasza córka chodziła ponad rok do szkoły w Austrii. Jeśli się zrobi takie porównanie, wygląda na to, że w Australii jest bałagan i zacofanie.”

Rodzina O. Fakty konkretne

Rodzina O. przybyła do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Matka znalazła pracę, która odpowiada jej kwalifikacjom zdobytym na wyższych studiach w Polsce. Ojciec, który uczęszczał do szkoły zawodowej w Polsce, obecnie pracuje w przemyśle transportowym. Ich córka uczęszcza do niezależnej szkoły podstawowej.

Fragmenty pamiętnika:

3) „Chociaż jesteśmy katolikami i co niedzielę uczęszczamy do polskiego kościoła, posłaliśmy naszą córkę do anglikańskiej szkoły. To bardzo droga szkoła i poziom nauczania jest wysoki, więc możemy być spokojni, że otrzyma dobre wykształcenie i przygotuje się do dalszych studiów. Szkoły państwowe są bardzo złe, całkowicie zaniedbują nauczanie dzieci. Chociaż jesteśmy zadowoleni z tej szkoły i z osiągnięć córki, sądzimy, że mimo wszystko nie ma wystarczającej liczby przedmiotów i wiedza, jaką zyskuje, jest w sumie niska. Wciąż porównujemy tutejsze szkoły z polskimi i tym, co nasza córka już w tym wieku powinna umieć. Bardzo nas to niepokoi, że wciąż jeszcze nie osiągnęła tego poziomu.”

Rodzina S. Fakty konkretne

Rodzice przybyli do Australii w połowie lat osiemdziesiątych. Obecnie mają około czterdziestu lat. Matka ukończyła studia uniwersyteckie i pracuje jako pomocnik nauczyciela, ojciec nie zdobył wykształcenia średniego, lecz znalazł odpowiednie zatrudnienie. Nastoletni syn uczęszcza do szkoły państwowej.

Fragmenty pamiętnika:

1) „Nie przejmujemy się tym zbytnio, czy nasz syn pójdzie na uniwersytet czy nie. Oczywiście, chciałabym, żeby tak było, lecz jeśli postanowi pójść do college’u, też to zaakceptuję. Chyba wszyscy polscy rodzice chcą, żeby ich dzieci studiowały, nikt nie chce, aby jego dziecko było «kangurem».

1) Tutejsi ludzie naprawdę nie są zainteresowani wykształceniem. To niepokojące, że dzieci o niektórych przedmiotach nic nie będą wiedzieć. Dziecko powinno mieć podstawową wiedzę we wszystkich dziedzinach. Także program powinien być poważniejszy”.

Grupa II

Rodzina D. Fakty konkretne

Rodzina D. osiedliła się w Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice ukończyli czterdzieści lat. Ojciec ma wykształcenie średnie, matka poma-

turalne. W Australii pracują jako niewykwalifikowani robotnicy. Córka uczęszcza do katolickiej szkoły podstawowej.

Fragmety pamiętnika:

1/2) „Bardzo często dyskutujemy z córką o tym, co będzie robić, gdy dorosnie. Oczywiście, jej wybór będzie zależał od tego, w czym będzie najlepsza, ale mamy na uwadze zawody, które są szanowane w społeczeństwie, na przykład medycyna, inżynieria, prawo, architektura.

3) Aprobujemy poziom nauki w szkole. Jeśli to nie wystarczy w przyszłości, pomożemy córce poprzez naukę w domu lub, jeśli to będzie konieczne, prywatne lekcje.”

Rodzina F. Fakty konkretne

Rodzina F. przybyła do Australii w połowie lat osiemdziesiątych. Rodzice, oboje w wieku około czterdziestu lat, mają wykształcenie wyższe: ekonomiczne i politechniczne. Jednak w Australii oboje pracują jako niewykwalifikowani pracownicy. Dwoje dzieci, syn i córka, uczęszczają do katolickiej szkoły podstawowej.

Fragmety pamiętników:

2) „Jeśli powtórzymy materiał szkolny w domu, jesteśmy spokojniejsi, że zrobiliśmy coś, aby nasze dzieci osiągnęły wyższy poziom wiedzy, stosowny dla wykształconej osoby, i że stwarzamy im możliwości przygotowania się do późniejszych studiów wyższych.

3) Musimy uczyć nasze dzieci pewnych rzeczy od podstaw w domu, bo w szkole wcale tego nie uczą. Wygląda na to, że danym tematem zajmują się tylko na jednej lekcji, a później już tego dalej nie wyjaśniają. Na następnej lekcji przechodzą do następnego zagadnienia, bez jakiegokolwiek powtórzenia z poprzednich lekcji”.

Rodzina G. Fakty konkretne

Rodzina G. przybyła do Australii w połowie lat osiemdziesiątych. Rodzice mają około 35 lat i ukończyli szkołę wyższą. Ojciec, który w Polsce pracował w swoim zawodzie, w Australii zarabia jako niewykwalifikowany robotnik.

Matka, nauczycielka w Polsce, obecnie pozostaje w domu. Starszy syn chodzi do państwowej szkoły średniej, młodszy do katolickiej szkoły podstawowej.

Fragmety pamiętnika:

2) „Musimy dopomóc naszym dzieciom w uświadomieniu sobie, że w tym kraju będą mogły cokolwiek osiągnąć tylko przez naukę. Biorąc pod uwagę naszą obecną sytuację, nie możemy dać im bogactwa. One muszą zacząć od początku. Mają jednak dość czasu, by zbudować sobie lepsze życie. Tylko wyższe wykształcenie może dać im taką gwarancję. Znajdujemy się obecnie w dołku, z którego trudno się wydostać. Oboje ukończyliśmy wyższe studia, ale nasze kwalifikacje nie są uznawane w Australii, co sprawia, że mamy nikłe szanse na znalezienie pracy odpowiadającej naszemu wykształceniu. Dlatego chcemy, żeby nasze dzieci studiowały na uniwersytecie.

3) Czy ludzie wykształceni w Australii rzeczywiście mają wiedzę uniwersalną? Wydaje się, że mają tylko wąską wiedzę konieczną w ich konkretnym kierunku studiów. Jeśli szkoła średnia nie daje wiedzy ogólnej, to czegoś zabrakło w procesie nauczania. Bardzo negatywnie oceniam australijską szkołę. Trudno zrozumieć, żeby dzieci nie miały żadnej znajomości niektórych przedmiotów. Nauczyciele nie kształtują wśród dzieci pozytywnej postawy wobec nauki.”

Rodzina H. Fakty konkretne

Rodzina H. osiedliła się w Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice, oboje ukończyli czterdzieści lat, mają wykształcenie wyższe, choć w przypadku matki niepełne wyższe. W Polsce pracowali zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, w Australii są niewykwalifikowanymi robotnikami. Jedna córka uczeźsza do katolickiej szkoły podstawowej, druga jest w wieku przedszkolnym.

Fragmety pamiętnika:

1/2) „Nasza córka jest bardzo uzdolniona. Rozmawiałam z nią o rozwijaniu talentu. Sądzę, że mogę mieć wpływ na moje dziecko poprzez dyskusowanie z nim o przyszłości. Nie mogłam wyobrazić sobie, aby moja córka nie poszła na uniwersytet, więc wychowałam ją w odpowiednim duchu. Myślę, że dziennikarstwo jest dla niej właściwym kierunkiem. Wyjaśniłam jej, na czym polega dziennikarstwo i jak bardzo interesująca może być praca dziennikarza. Ona musi być kimś!

3) Nie miałem żadnych negatywnych doświadczeń z australijskim szkolnictwem. Nasza córka od początku uczęszcza do katolickiej szkoły. Nauczycielka jest dobra, lecz nie rozwija pełni możliwości uczniów. Moja córka jest nieprzeciętnie zdolna i chciałabym, żeby pracowała na bardziej zaawansowanym poziomie. Jednak nauczycielka tylko ją chwali, a nie wymaga i nie próbuje dopomóc w jej rozwoju.”

Rodzina I. Fakty konkretne

Rodzina I. przybyła do Australii w celu odwiedzenia krewnych, lecz zdecydowała się pozostać w tym kraju. Oboje rodzice (w wieku ponad trzydzieści lat) ukończyli studia uniwersyteckie, lecz są obecnie bezrobotni, gdyż nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy.

Fragmenty pamiętnika:

1) „Wierzę, że rozmowy z dziećmi zawsze mają wpływ na ich późniejsze wybory. Rozważanie różnych możliwości oddziałuje na sposób myślenia dziecka. Tak możemy kształtować aspiracje naszych dzieci. Sądzę, że skoro nasza córka została wychowana w przekonaniu, że oczekuje się od niej studiów na uniwersytecie, podejmie je, gdy nadejdzie właściwy moment.

3) Ogólnie poziom wiedzy w australijskich szkołach jest bardzo niski. Chociaż posyłamy naszą córkę do katolickiej szkoły i w zasadzie aprobujemy stosowane tam metody, myślę, że w jej wieku powinna wiedzieć więcej o świecie. Niekiedy nie mogę tego znieść, że tak niewiele jej uczą. Ma się to nijak do naszych wyobrażeń o tym, jak powinno się uczyć dzieci w szkole. Chciałabym, żeby wprowadzono szersze programy i ulepszono metody nauczania.”

Grupa III

Rodzina Q. Fakty konkretne

Rodzice, obecnie w wieku ok. 35 lat, przybyli do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Choć oboje mają średnie wykształcenie, pracują jako niewykwalifikowani robotnicy w fabryce. Córka i syn uczęszczają do państwowej szkoły podstawowej. Do rodziny dołączyła babcia z Polski, która obecnie posiada prawo stałego pobytu w Australii.

Fragmenty pamiętnika:

1/2) „Zrobienie matury nie wystarczy, chcemy, żeby nasze dzieci podjęły studia wyższe. Korzyści z tego są oczywiste: znajdą dobrą pracę, dostaną wysoką pensję i osiągną wyższą pozycję społeczną. Jest to najlepsze rozwiązanie, gdyż jako imigranci nie możemy dać dzieciom bogactwa. Chyba wszyscy polscy imigranci myślą w ten sposób. Jeśli nie zapewnimy dzieciom właściwego wykształcenia, ich los będzie taki, jak nasz: praca w fabryce i ciągła walka o wszystko.

3) Jesteśmy bardzo nieprzychylnie nastawieni do australijskiego systemu edukacyjnego. Tutaj tylko najzdolniejsi mogą osiągnąć szczyt. Średni mają to w nosie – przypuszczalnie będą prowadzić własne interesy i wiedza nie jest im potrzebna. Sytuacja pozostałych uczniów jest najgorsza: kieruje się ich do pracy w fabrykach, a później mogą sobie kupić dom i samochód, zwykle już używany.

Szkoły nie kształtują pozytywnego nastawienia do nauki; nie jest też dobrze, że nie stawia się stopni. Dzieci w ogóle nie inspiruje się do nauki, a przecież powinny być albo chwalone, albo ganione, w zależności od tego, jakie osiągałyby postępy.”

Rodzina T. Fakty konkretne

Ojciec przybył do Australii na początku lat osiemdziesiątych, matka z dziećmi dołączyła do niego po kilku latach. Rodzice mają ponad czterdzieści lat, wykształcenie średnie, choć w przypadku ojca niepełne. W Australii pracują jako niewykwalifikowani robotnicy. Dwaj nastoletni synowie chodzą do szkół katolickich.

Fragmenty pamiętnika:

1/2) „Tak, przewidujemy wykształcenie wyższe dla naszych synów, chcemy, żeby poszli na uniwersytet. Dlatego właśnie zdecydowaliśmy się płacić za szkołę prywatną: żeby zabezpieczyć ich przyszłość i dać im możliwość osiągnięcia czegoś w życiu. Będziemy płacić za ich wykształcenie, nawet jeśli wiązałoby się to z trudnościami finansowymi i musielibyśmy zrezygnować z innych przyjemności. Chcemy, żeby studiowali!

3) Dyscyplina powinna być ostra. Jeśli dzieci nie nauczą się szanować nauczyciela, nie będą także szanować innych starszych. Chciałabym, żeby w szkole naszego syna wzrósł dystans między nauczycielem i uczniami. Nie daje się tam

stopni, co nie zachęca dzieci do nauki. Uważamy, że szkoła powinna dawać również moralne wychowanie i zachęcać do wyższych studiów.”

Grupa IV

Rodzina L. Fakty konkretne

Rodzina L. osiedliła się w Australii dzięki pomocy krewnych na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice (w wieku od 35 do 40 lat) mają wykształcenie średnie i wykonują ten sam zawód, co w Polsce: w dziedzinie technicznej i w handlu. Dwóch synów uczęszcza do katolickiej szkoły podstawowej.

Fragmenty pamiętnika:

1) „Chciałbym, żeby moje dzieci poszły na wyższe studia, ale nie będę ich do tego zmuszał, choć może ich trochę popchnę w tym kierunku. W każdym razie lepiej być dobrym rzemieślnikiem niż złym inżynierem. Ale muszą zrobić maturę, na to nie ma rady. Jeśli nie będą chciały się uczyć, muszą wyprowadzić się z domu.

2) Wszyscy możemy równo płacić za wykształcenie dzieci, lecz niektórzy wolą kupić nowy samochód lub meble. My postanowiliśmy na razie wszystkie te sprawy odłożyć na bok. To po prostu sprawa tego, co jest dla kogo ważne.

3) Szkoły podstawowe nie spełniają moich oczekiwań, a szkoły państwowe są po prostu okropne. Nie przekazują się tam wiedzy, nie wychowują, nie mają dyscypliny. Nauczyciele nie są wystarczająco odpowiedzialni i ich wygląd jest często niestosowny. Nie chcemy, żeby nasze dzieci były niedouczone. W Polsce byliśmy przeładowani materiałem i pracą domową. To mogło rodzić stesy, ale przynajmniej dawało rezultaty. Uczyło nas obowiązku, odpowiedzialności i honoru. Już wiem, że tutejsza szkoła nie da naszym dzieciom szerokiej wiedzy, jaką powinien mieć człowiek wykształcony.”

Rodzina M. Fakty konkretne

Rodzina M. przyjechała do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice (w wieku powyżej trzydziestu lat) mają wykształcenie średnie. Ojciec jest pracownikiem kwalifikowanym, matka wykonuje pracę nie wymagającą kwalifikacji. Córka chodzi do państwowej szkoły podstawowej.

Fragmety pamiętnika:

1) „Oczywiście, pomożemy naszej córce, jeśli będzie chciała podjąć studia w przyszłości. Będziemy wspomagać ją finansowo dopóty, dopóki nie ukończy studiów i nie będzie niezależna. Ale nie będziemy zmuszać jej, żeby poszła na uniwersytet.

3) W Australii wykształcenie nie jest tak ważne, liczy się to, co zarobisz. Skoro żyjemy w tym kraju, musimy szanować tutejszy sposób myślenia. Szkoła spełnia nasze oczekiwania. Jesteśmy zadowoleni z tego, co córka już potrafi robić: czyta pięknie i dobrze pisze. Nie jest zbyt silna w matematyce, ale na wywiadówce nauczycielka powiedziała, żebyśmy się nie martwili, ponieważ w pierwszej klasie nie oczekuje się od dzieci pewnych umiejętności”.

Rodzina N. Fakty konkretne

Rodzina N. przybyła do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Oboje rodzice (w wieku około 35 lat) uzyskali wykształcenie średnie i prowadzili mały zakład prywatny w Polsce. Ojciec jest teraz pracownikiem kwalifikowanym, matka pozostaje w domu i podejmuje prace dorywcze. Córka i syn uczą się w państwowych szkołach podstawowych.

Fragmety pamiętnika:

1/2) „Jak wszyscy rodzice, chcemy, żeby nasze dzieci osiągnęły najwyższy poziom wykształcenia. Córka chce zostać projektantem mody, pięknie rysuje. Syn chce być policjantem, ale jeszcze jest młody i ma wiele czasu na wybór kariery. Uważamy, że powinien uzyskać wykształcenie techniczne. Nie chcemy, żeby nasze dzieci po szkole średniej zrezygnowały ze studiów. Mamy nadzieję, że będą kontynuować naukę w dziedzinie, którą same wybiorą. Będziemy im radzić, żeby wzięły pod uwagę późniejszy rodzaj pracy i zarobek.

3) Na samym początku nie podobał mi się australijski system edukacyjny, a zwłaszcza ta postawa «na luzie». Lecz teraz, spoglądając wstecz, zmieniłam zdanie. Dostajemy listy z Polski, więc wiemy, czego tam się uczy dzieci, ile zadań domowych muszą wykonać i jaki stres przeżywają. Dlatego obecnie nie sądzę, żeby system australijski był zły, chociaż powinienem poczekać, jak to będzie, gdy nasze dzieci pójną do szkoły średniej. Jeśli to, czego ich się uczy, wystarczy, żeby dostać dobrą pracę, nie ma powodu, aby ich przeładowywać nauką.

Nasz syn powinien podjąć studia techniczne. Najlepszy wybór to elektronika, więc musi być bardzo dobry z matematyki. Mąż nauczył go mnożenia i syn

pokazał całą stronę rachunków swojemu nauczycielowi w szkole. Jednak nauczyciel powiedział mu, żeby przekazał nam, abyśmy go nie uczyli tego, czego jeszcze nie robiono w klasie, bo wciąż jest jeszcze na to za mały. Nie bardzo się to nam spodobało, bo przecież trzeba włożyć wiele wysiłku, żeby zachęcić dzieci do dodatkowej nauki w domu.

Szkoła tutaj nie spełnia moich oczekiwań. Można tylko mieć nadzieję, że mimo tak złego tutejszego szkolnictwa to, czego dzieci się uczą w szkole, wystarczy, żeby dostały się na studia. Szkoły podstawowe dają dzieciom bardzo mało wiedzy. To aż wstyd, że tak wiele dziedzin wiedzy zaniedbuje się całkowicie. Byłoby mi wstyd zabrać dzieci do Polski, są jak analfabeci w porównaniu z dziećmi w Polsce”.

Rodzina P. Fakty konkretne

Rodzina przybyła do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Matka ukończyła trzydzieści lat, ojciec 45. Oboje mają wykształcenie średnie, choć matka niepełne. Ojciec znalazł pracę wymagającą kwalifikacji i odpowiadającą temu, co robił w Polsce. Matka również pracuje w tej samej dziedzinie, w której była zatrudniona w Polsce. Synowie uczęszczają do państwowych instytucji edukacyjnych: starszy do szkoły podstawowej, młodszy do przedszkola.

Fragmenty pamiętnika:

1/2) „Bardzo często rozmawiam z dziećmi o ich przyszłości. Zawsze im mówię, że wyższe wykształcenie to duże pieniądze. Wybór kierunku będzie należał do nich, ale jak mówi polskie przysłowie: «Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci».

2/3) Nie dajemy dzieciom żadnych dodatkowych lekcji w domu. Uważam, że szkoła da im właściwy poziom wykształcenia, ale mąż myśli, że nie uczy się ich dostatecznie dużo. W rzeczywistości mąż nie udziela im lekcji, lecz siada z nimi i dyskutuje na różne tematy. W ten sposób przekazuje im dodatkowe informacje. To wspaniałe, gdy dzieci mogą imponować innym swoją wiedzą.

3) Szkoły w Australii są nie do przyjęcia – nie dają uczniom niczego. Choć szkoła naszych dzieci jest dobra, i tak mam powody do narzekania, zwłaszcza w stosunku do nauczycieli i przekazywanej dzieciom wiedzy.”

Rodzina R. Fakty konkretne

Rodzina przyjechała do Australii na początku lat osiemdziesiątych. Rodzice (wiek powyżej trzydziestu lat) ukończyli szkołę średnią. W Polsce matka pracowała w szpitalu, ojciec w przemyśle motoryzacyjnym. W Australii oboje pracują jako niewykwalifikowani robotnicy w fabryce. Nastoletni syn i córka uczą się w katolickich szkołach.

Fragmenty pamiętnika:

1) „Dzieci wiedzą, że uczenie się i zdobycie najlepszych stopni na maturze jest po prostu ich obowiązkiem. To pozwoli im uczyć się dalej. Chcemy tego dla ich dobra i one muszą to zrozumieć. Tu nie ma wyboru. Po prostu muszą się nas słuchać, choć myślę, że już także i one mają w tej sprawie takie same poglądy.

2) Nie przejmujemy się nadmiernie studiami uniwersyteckimi, bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby nasze dzieci poszły w tym kierunku, gdyby stały się «kimś». Ale naszą największą troską jest praca, jaką zdobędą, gdy już ukończą naukę, czy będzie dobrze płatna. Najważniejsze to dopomóc im w znalezieniu popłatnej pracy.”

Współautorzy: Camilla Smolicz, Krystyna Uszyńska

UCZNIOWIE POCHODZENIA POLSKIEGO W STARSZYCH KLASACH SZKOŁY ŚREDNIEJ STUDIUM ADAPTACJI I OSIĄGNIĘĆ

Ta część artykułu podejmuje zagadnienie uczniów polskiego pochodzenia w szkołach średnich w Południowej Australii. Od wszystkich szkół katolickich, państwowych i niezależnych w Adelaide i najbliższej okolicy uzyskaliśmy informacje o liczbie uczniów polskiego pochodzenia w dziesiątej, jedenastej i dwunastej klasie. Następnie przeprowadzono wywiady ze 105 uczniami, którzy urodzili się w Polsce lub w Australii (jeśli choć jedno z rodziców pochodziło z Polski).

Na początku wywiadu uczniowie wypełnili kwestionariusz, dotyczący ich miejsca urodzenia, pochodzenia rodziców, języka lub języków używanych w domu, przedmiotów w szkole i ostatnich wyników, planowanej kariery, społecznej akceptacji i poczucia tożsamości. Następnie te zagadnienia uczeń omawiał

z osobą prowadzącą wywiad. Przebadanych uczniów można podzielić na cztery główne grupy:

- 1) chłopcy urodzeni w Polsce (16 respondentów)
- 2) dziewczęta urodzone w Polsce (18 respondentek)
- 3) chłopcy urodzeni w Australii (31 respondentów)
- 4) dziewczęta urodzone w Australii (40 respondentek).

Dane uzyskane z kwestionariuszy zostały zestawione w tych czterech kategoriach i porównane.

Osiągnięcia szkolne

Najlepsze rezultaty w nauce uzyskały dziewczęta urodzone w Polsce. Stale otrzymywały one stopnie A, B i C; nie było noty poniżej C. Drugą grupą byli chłopcy urodzeni w Polsce, którzy również otrzymywali przeważnie stopnie A, B i C; tylko cztery stopnie były gorsze niż C. W przypadku dziewcząt urodzonych w Australii oceny spadały często do B, C i D; odnotowano 5 ocen E. Poza jedną lub dwoma wyróżniającymi się uczennicami, oceny A nie spotykało się często. Najgorsze wyniki uzyskali urodzeni w Australii chłopcy, zwykle C i D. Mieli oni dwa razy tyle ocen niedostatecznych (E), co urodzone w Australii dziewczęta.

Jednak najbardziej uderzające są ogólnie wysokie wyniki osiągnięte przez wszystkie grupy respondentów, zwłaszcza urodzonych w Polsce. W porównaniu z ogółem uczniów w szkołach australijskich, nawet grupa składająca się z chłopców urodzonych w Australii osiągnęła stosunkowo dobre rezultaty. Dziewczęta, zarówno urodzone w Polsce, jak i w Australii, stale wyprzedzały swoich kolegów. Wydaje się, że przedstawione wyniki uzasadniają tezę, że polskie wartości kulturowe, zwłaszcza te związane z wykształceniem, pozytywnie wpływały na osiągnięcia uczniów pochodzących z Polski, a zwłaszcza dziewcząt.

Opanowanie języka angielskiego

Sytuacja kształtuje się podobnie w odniesieniu do osiągnięć w nauce języka angielskiego. Ponad 75% urodzonych w Polsce dziewcząt otrzymało A albo B z języka angielskiego lub z kursu English as Second Language (dwa przypadki). Chłopcy urodzeni w Polsce wykazują się nieco niższymi osiągnięciami – 50% z nich otrzymało A lub B. Nikt z tych grup nie dostał poniżej C. Ponad 75% dziewcząt urodzonych w Australii osiągnęło B i C, aczkolwiek 10% z nich

dostało D. Wśród chłopców urodzonych w Australii 45% oceniono na poziomie C i 21% D lub E.

Nieco zaskakujący jest fakt, że uczniowie, którzy spędzili całe swoje życie w Australii i kształcili się w australijskim systemie szkolnym, wykazują o wiele gorsze wyniki w nauce języka angielskiego niż uczniowie urodzeni w Polsce. Choć można było oczekiwać, że respondenci urodzeni w Polsce mogą napotykać poważne przeszkody wynikające z faktu, iż język, w jakim obecnie otrzymują wykształcenie, nie jest ich językiem rodzimym, jednak uzyskiwali oni dobre i bardzo dobre rezultaty tak w języku angielskim, jak i w innych przedmiotach.

Zamiary dotyczące przyszłej kariery

Niemal wszyscy chłopcy urodzeni w Polsce zamierzali podjąć studia uniwersyteckie. Ich zainteresowania koncentrowały się na inżynierii, medycynie i naukach ścisłych. Dziewczęta urodzone w Polsce ujawniały podobne aspiracje, z tym że jeszcze więcej z nich jako jedyny cel deklarowało studia uniwersyteckie. Wybierały one szerszy zakres kierunków, niż urodzeni w Polsce chłopcy (m. in. prawo i architektura), choć podobnie jak w wypadku chłopców, ich wybór wskazywał na zawody szanowane w kraju rodzinnym oraz brak zainteresowania dla wykształcenia zawodowego. Żaden z respondentów urodzonych w Polsce nie zamierzał wcześniej opuścić szkoły. Wśród chłopców urodzonych w Australii wykształcenie uniwersyteckie jako cel deklarowane było o wiele rzadziej, pierwszeństwo dawano karierze zawodowej jako takiej. Ponadto kariera, która wymagała studiów uniwersyteckich, wymieniana była często na drugim lub trzecim miejscu. Jako przykład można podać deklarację wyboru pracy „w policji, inżynieria mechaniczna lub armia”, gdy respondenci urodzeni w Polsce wskazywali: „uniwersytet – studia inżynieryjne”.

Wśród chłopców urodzonych w Australii, którzy zamierzają podjąć studia uniwersyteckie, wyraźne jest większe zróżnicowanie planowanych specjalizacji. Ponad dwie trzecie osób z tej grupy podało w pierwszej kolejności zawody wymagające wykształcenia zawodowego lub niższego poziomu specjalizacji. Dwóch uczniów zamierzało opuścić szkołę po ukończeniu 11. klasy, aby podjąć naukę rzemiosła albo prowadzenie samochodu ciężarowego. Cztery razy więcej respondentów urodzonych w Australii niż w Polsce było niezdecydowanych co do swojej dalszej kariery. Ogólnie można wnioskować, że dla przedstawicieli tej kategorii studia uniwersyteckie nie były nieuniknionym krokiem po szkole średniej, jak to miało miejsce w przypadku zarówno dziewcząt, jak i chłopców urodzonych w Polsce.

Dziewczęta urodzone w Australii najwięcej wiedziały o planowanej karierze zawodowej. Choć nie deklarowały tak otwarcie studiów uniwersyteckich jako swojego celu, jednak 45% z nich wybierało właśnie taką możliwość. Wypowiadały jednak to w sposób mniej stanowczy, niż respondenci urodzeni w Polsce. Na przykład: „Mam nadzieję w końcu pójść na uniwersytet i może studiować architekturę” lub „Rozważam możliwość pójścia na uniwersytet” czy „Chciałabym... Mam nadzieję, że pójde na uniwersytet”. Respondenci urodzeni w Polsce formułowali swój zamiar w bardziej kategoryczny sposób: „Chcę pójść na uniwersytet i studiować”.

Przedstawicielki trzeciej grupy, które wyrażały zamiar studiowania, deklarywały bardziej zróżnicowane i wyspecjalizowane kierunki. Oprócz tradycyjnych dziedzin, takich jak medycyna, stomatologia czy inżynieria, proponowały one dietetykę, terapię zawodową, immunologię itp. Również kursy TAFE i SAIT były podawane jako alternatywa do studiów. Tylko jedna osoba z tej grupy zamierzała zakończyć edukację na 11. klasie.

Powyższe dane wskazują, że osoby urodzone w Polsce nastawione były całkowicie na wyższe wykształcenie, postrzegane jako logiczny i konsekwentny krok po szkole średniej. Można wnioskować, że był to bezpośredni rezultat wyższej oceny wykształcenia, a zwłaszcza wyższego wykształcenia w społeczeństwie polskim. Być może dodatkowym czynnikiem był brak wiadomości o różnych opcjach kariery zawodowej w Australii. U respondentów urodzonych w Australii ta wysoka ocena wykształcenia uległa pewnemu obniżeniu, choć procent dziewcząt polskiego pochodzenia urodzonych w Australii, które zamierzają pójść na studia, był wyraźnie wyższy, niż można by oczekiwać w przeciętnej 12. klasie.

Język

82% uczniów urodzonych w Polsce ujawniło, że wciąż rozmawia po polsku w domu. Pozostali posługują się polskim i angielskim, zwykle zwracając się do rodziców po polsku, a do rodzeństwa po angielsku. Natomiast wśród urodzonych w Australii dominował angielski. W rodzinach, w których tylko jedno z rodziców było polskiego pochodzenia, 91% wskazywało na angielski jako język używany w domu. Pozostali twierdzili, że mówią i po angielsku, i po polsku, w tym drugim języku do rodzica z Polski. W wypadkach, w których oboje rodzice byli polskiego pochodzenia, także dominował angielski – ponad 60% używało go w domu. Jednak 10% deklarowało posługiwanie się tylko językiem polskim w domu, gdy pozostali używali obu języków.

Uzyskane dane ukazują niepewną sytuację języka polskiego jako języka społeczności etnicznej, zwłaszcza wśród urodzonych w Australii dzieci starszego pokolenia emigrantów. Nie zaskakuje dominująca pozycja języka angielskiego w małżeństwach mieszanych, których dzieci urodziły się w Australii. Jednak z punktu widzenia zachowania języka, znaczący był fakt, że w rodzinach, gdzie oboje rodzice są polskiego pochodzenia, angielski był najczęściej wskazywany jako jedyny język używany w domu.

Nauka języka polskiego

Najpełniej wykorzystują możliwość uczenia się języka polskiego w klasie 11. i 12. chłopcy urodzeni w Polsce, 64% z nich uczy się tego przedmiotu. Następną grupę stanowią dziewczęta urodzone w Polsce – 43% z nich wybrało powyższy przedmiot, gdy w wypadku chłopców urodzonych w Australii wskaźnik ten spada do 26%. Zastanawiające, że żadna z dziewcząt urodzonych w Australii (które stanowią największą grupę wśród respondentów) nie wybrała języka polskiego jako przedmiotu szkolnego.

Powyższe dane wskazują, że możliwość uczenia się polskiego w 11. i 12. klasie daje uczniom urodzonym w Polsce okazję do konsolidacji i utrzymania swojego języka rodzimego. W wypadku uczniów urodzonych w Australii, zwłaszcza tych, którzy wskazali na angielski jako na język używany w domu, nauczanie języka polskiego w szkole było raczej uczeniem drugiego języka, niż utrzymywaniem języka ojczystego. Być może przyczyniło się to do małej popularności tego przedmiotu wśród uczniów urodzonych w Australii. Wskazuje to na potrzebę specjalnych kursów wprowadzających lub na początkowym poziomie, aby zaspokoić potrzeby tej grupy. Takie kursy dawałyby możliwość uczenia się polskiego również uczniom nie pochodzącym z polskich rodzin.

Tożsamość

Znaczna część uczniów nie dała odpowiedzi na pytanie dotyczące tożsamości. Trudno powiedzieć, jakie były tego powody. Być może respondenci nie mogli się zdecydować na jednoznaczny wybór lub po prostu nie byli pewni, co to pytanie znaczy.

Wśród tych uczniów, którzy odpowiedzieli na pytanie, obie grupy składające się z osób urodzonych w Polsce identyfikowały się mocno z polskim pochodzeniem i czuły się „dumne, że są Polakami”. Tylko jeden respondent stwierdził, że czuje się „bardziej Australijczykiem niż Polakiem”. Wśród respondentów

urodzonych w Australii większość czuła się „bardziej Australijczykami niż czymkolwiek innym”. Mały procent stwierdził, że czuje się „w pełni Australijczykami” lub że „niczym nie różni się od swoich kolegów”. Mniej więcej taka sama liczba respondentów deklarowała, że jest „w połowie Australijczykami, w połowie Polakami”. Trzeba zauważyć, że osoby z wyraźnie mniejszym poczuciem polskości pochodziły z rodzin, w których tylko jedno z rodziców było polskiego pochodzenia, natomiast ci, którzy uważali siebie za „Polaków” lub byli „dumni, że są Polakami”, pochodzili z rodzin, gdzie oboje rodzice byli Polakami.

Zgromadzone dane wskazują, że poczucie polskiej tożsamości pozostaje najsilniejsze wśród tych, którzy utrzymują językowe i kulturowe więzy z Polską. Gdy następuje zerwanie takich kontaktów, wtedy wyraźnie zaznacza się erozja polskiej tożsamości i tendencja do identyfikacji z grupą większościową.

Akceptacja społeczna

Wydaje się, że w grupie respondentów urodzonych w Polsce większość zdobyła akceptację w środowisku szkolnym. Sąd ten opiera się na informacjach uzyskanych od samych uczniów i od nauczycieli oraz psychologów szkolnych. Najczęściej odpowiadano: „urządziłem się dobrze”, „nie mam problemów”, „jestem zadowolony”, „dobrze traktowany”, „daję sobie radę”. Tylko jeden uczeń wyraził głębokie niezadowolenie z pobytu w Australii i chęć powrotu do Polski. Niektórzy wspomnieli, że naśmiewano się z nich z powodu ich akcentu lub nazwiska, lecz nikt nie postrzegał tego jako poważny i trwały problem.

Prawie wszyscy respondenci urodzeni w Australii twierdzili, że nie odczuwają, aby byli traktowani przez swoich rówieśników w jakiś odmienny sposób. Jedynym wyjątkiem było trzech uczniów, którzy wspomnieli, że naśmiewano się z ich nazwiska lub pochodzenia, ale – jak to było w wypadku respondentów urodzonych w Polsce – z ich uwag jasno wynikało, iż się tym nadmiernie nie przejmowali.

Wydaje się, że wszystkie cztery grupy osiągnęły wysoki stopień akceptacji. Zebrane dane wskazują, że uczniowie polskiego pochodzenia integrują się w społeczeństwie australijskim. Świadczy o tym ich poczucie akceptacji ze strony grupy większościowej w szkole. Trzeba zauważyć, że integracja ta nie następuje kosztem polskiej tożsamości osób urodzonych w Polsce ani mniejszej grupy urodzonych w Australii, którzy zachowali silny związek z kulturą polską.

Badanie przeprowadzone w ramach Participation and Equity Program na 105 starszych uczniach szkoły średniej polskiego pochodzenia wskazało na potrzebę różnych programów pomocy. Jedna trzecia respondentów urodzonych w Polsce

wykazała wysoki poziom osiągnięć szkolnych we wszystkich przedmiotach, również w języku angielskim. Poza tym prawie wszyscy nadal uczyli się polskiego jako przedmiotu szkolnego i zamierzali kontynuować jego naukę na kursie uniwersyteckim. Wydaje się, że skorzystali oni z usług dla nowo przybyłych, w latach osiemdziesiątych znacznie ulepszonych w porównaniu z sytuacją, w jakiej znaleźli się imigranci i ich dzieci w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Natomiast uczniowie urodzeni w Australii w większości zdobywali tylko średnie lub dobre oceny i, zwłaszcza w wypadku chłopców, mieli mniej niż przeciętne oceny z języka angielskiego. Tylko niektórzy z nich skorzystali z okazji, aby uczyć się polskiego w ostatnich klasach szkoły średniej. Mniej niż połowa z nich wyraziła gotowość podjęcia studiów wyższych. Wydaje się, że ci uczniowie przynajmniej do pewnego stopnia zostali negatywnie doświadczeni przez presję, aby asymilowali się do norm i oczekiwań większości. Nie mieli oni również dostępu do programów, które umożliwiłyby im stanie się polskimi Australijczykami, których poczucie podwójnej tożsamości odbijałoby się w dwujęzyczności i zakorzenieniu w dwóch kulturach.

Tłumaczył Jan Lencznarowicz

POLISH FAMILIES AND AUSTRALIAN SCHOOL
A CLASH OF VALUES

S u m m a r y

The paper undertakes the problem of the role the Australian educative system played in the process of social and cultural integration of the Polish emigrants who came to Australia after 1980. The Polish and Australian systems of education are confronted from the point of view of humanistic sociology. The author (together with his research group) grounds his analyses on the interviews conducted among 20 Polish families. He concentrates on the statements in which Polish parents evaluate education as an essential value inherited from the Polish socio-cultural system. Then he reveals their attitudes and aspirations concerning further education and career of their children within the social system of Australia. The paper presents also the parents' evaluation of the Australian school. This is done from the point of view of knowledge as a function of the future position their children will take within society and in terms of their profession. These issues have been preceded by a broad analysis of the cultural situation of the Polish population in polyethnic Australia.

The Polish parents' aspirations as regards their children's career in Australia were conditioned by two factors: the level of education the parents had acquired in Poland and their current employment. Four categories of attitudes have been presented here: a) the parents with higher education, employed in accordance with their qualifications, expected of their children to graduate,

which was to guarantee them a respective social status; b) the parents with higher education, but working as unqualified workers (especially fathers), manifested a strong tendency to educate their children at a university level as a way to regain through their children the high social position which they themselves had lost; c) the parents with secondary education, working as unqualified workers, manifested least aspirations to educate their children at universities, stressing their career and level of income; d) the parents with the lowest level of education manifested the highest aspirations to educate their children.

Most subjects were dissatisfied with the level of Australian education, claiming that it provided too little knowledge and failed to promote the model of a graduate as a "well-educated person", which they themselves accepted, according to the Polish system of socio-cultural values.

In the third part the paper presents the study of adaptation and achievements of the pupils of Polish origin in senior grades of Australian secondary schools of various types. On the grounds of the interviews conducted among 105 students the findings concerning their school achievements have been compared, their command of the English language, their plans as regards future career, the study of the Polish language, sense of identity, and their evaluation of social acceptance.

Translated by Jan Kłos